Rok XXXIII. Piotrków, dnia 1 Października (18 Września) 1905 r. № 40.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

Odgłosy z Litwy.

W przededniu zjazdu wileńskiego *«Kuryjer Litewski»* z dnia 13 b. m. zamieścił parę znamiennych artykułów, które zapoznają nas bliżej z «konfliktami» narodowościowemi, jakie stara się wytwarzać pomiędzy nami a litwinami pewien odłam tych ostatnich—o ile liczny, nie wiemy.

W pierwszym z tych artykułów traktuje *«Kur. Litewski»* o wyborach do «dumy» w Królestwie Polskiem, a przytoczywszy statystyczne z «Gazety Polskiej», ujawniające że według ścisłego rachunku powinno było wyjść 44 posłów z Królestwa i że o to w przyszłości należy się upomnieć—tak pisze:

«Naturalnie, że Polacy z Królestwa Polskiego będą mieli i będą musieli mieć w Dumie blizki związek z posłami polskimi z Litwy, Białej Rusi, Ukrainy, Wołynia i Podola. Ale może się zdarzyć, iż różnica warunków, w jakich pozostają Polacy w wyżej wymienionych prowincyjach, wytwarzać będzie dla nich pewne specyjalne, *osnute właśnie na narodowościowych konfliktach konieczności,* rozbieżne z potrzebami posłów z Królestwa.

«*Rola posłów polskich z tak zwanych «dziewięciu gubernij zachodnich» będzie nieskończenie trudniejszą,* niż rola posłów z jednolitego Królestwa Polskiego. Wielkiej sztuki, wielkiego rozumu, taktu i wielkiego serca potrzeba będzie, zaprawdę, wybrańcom polskim z onych dziewięciu gubernij. Reprezentując zasadniczo przeciwne, skłócone i częstokroć pogmatwane interesa i dążności, będą musieli, w myśl kulturalnej tradycyi narodowej, *być wyższymi po nad nienawiść, wyższymi po nad historyczne wymówki i zazdrośne przycinki,*—i, co najważniejsza, liczącymi się z cudzemi prawami, pretensyjami i wymaganiami.

«Co innego w Królestwie. Tam będzie miał wyłączne prawo głosu jednolity naród Polski. Dla wszystkich posłów z Królestwa Polskiego może być jeden cel tylko, jedna i jedyna istota rzeczy. To też wszystkim posłom z Królestwa powinna przyświecać jedna latarnia i powinna wystarczać jedna chorągiew. Pojednanie, w ostatecznych momentach, odmiennych w szczegółach poglądów i wykuwanie nad Newą granitowej dla swej reprezentacyi powagi.

Podkreślone przez nas w 3 miejscach w powyższym wyjątku wyrazy nabierają większej jasności, mocy i znaczenia w zestawieniu z następującym listem «Senisa Lizdejki» zamieszczonym w drugiej gazecie (drukowanej po litewsku) wychodzącej w Wilnie: *«Vil. Zinios».* List ten, wielce przykry, zamieszczamy tu w najściślejszym tłomaczeniu polskiem:

«Będąc w Wilnie słyszałem, że łaciński napis na kaplicy zwanej «Auszos Vartai» z rosyjskiego «Asztroja Brama»—(Ostra Brama) mają zmienić na polski. Ponieważ Wilno jest stolicą nie Polski, lecz Litwy; ponieważ Najświętsza Matka na obrazie w Ostrej Bramie jest Opiekunką nie polskiego kraju, lecz naszego; ponieważ przed tym obrazem modlą się nietylko mieszkańcy Wilna, lecz i lud z całego kraju, w którym jeszcze—Bogu dzięki!—więcej Litwinów niż Rosjan (*sic!* tłomacz); ponieważ w Wilnie niema prawdziwych Polaków, lecz są tylko Rosyjanie (*sic!*) t. j. Litwini, którzy wyrzekli się ojczystego języka, którzy mogą do niego znów wrócić jeżeli kościelny język im się nie podoba;—ponieważ podług naszego mniemania, że św. Matką można mówić tak samo dobrze po litewsku jak i po polsku, a polski napis na litewskim szanowanym obrazie boleśnie obraża nasze uczucia, bez żadnej potrzeby przypominając nam kilkusetletnie polskie jarzmo duchowe (sic!); ponieważ w naszym kraju językiem krajowym może być tylko litewski, a polskiemu dość będzie i prywatnego domu: więc mnie się zdaje, że wspomniany projekt zamiany łacińskiego napisu na obcy i niezrozumiały nam polski zupełnie jest niestosowny i nie powinien być dopuszczalny. Brońmy się, dopóki ten, przeciwko nam skierowany, projekt nie doszedł do skutku. *Senis Lizdeika.*

Przypisek Redakcyi «Viln. Žin.»:
Mamy nadzieję, że za przykładem p. Starego Lizdeiki zaprotestuje wielu Litwinów przeciwko projektowi polonizatorów wileńskich,—chcących zamienić łaciński napis na Ostrej Bramie na polski».

Powyższe zestawienia z dwóch pism wileńskich dadzą zapewne naszym czytelnikom jakie takie wyobrażenie o położeniu wytworzonem na Litwie dzięki pewnej partyi litwinów nietylko gwałtownie się od nas wyodrębniającej, ale wprost nam wrogiej.

W następującym artykule p. Korwina-Milewskiego p. t. «Do braci Litwinów», wyjętym z «Kuryjera Litewskiego», zobaczymy jakie ten ostatni zajął stanowisko względem wytwarzającego się konfliktu i jaką daje odprawę «zazdrosnym» jak mówi o przewagę kultury polskiej nad litewską—litwinom. M. D.

Do braci Litwinów.

Z prawdziwą niechęcią biorę się do pióra, aby pomówić o kwestyi litewskiej, — raczej o «litwomanii». Lecz «Kuryjer Litewski» nie może ignorować tej sprawy.

Gdyby pp. Litwini poprzestawali na działalności, równoległej z naszą, wobec dominującej nad nimi i nami państwowości; gdyby się od rządu i społeczeństwa rosyjskiego domagali uznania swego języka, swoich tradycyi i swobodnego kulturalnego rozwoju, tobyśmy wszyscy, od Lwowa do Orszy, mówili tylko: «brawo»!..

Lecz czemu Litwini, a raczej litwomani, czepiają się nas?! Dlaczego ta ich złością, czasami nawet denuncyjacyją, zabarwiona niechęć powstała—w sto lat po Maciejowicach?

Jestże to jakiś nagły wybuch wiekami nagromadzonego żalu do ciemiężycieli? Nie, bo w ciągu czterech wieków współżycia państwowego, *modus vivendi* Rzeczy-pospolitej względem wcielonych do niej ludów cechował się taką, powiedzmy prawdę, nietylko łagodnością lecz nieprzezornością, że ona to była może główną przyczyną, iż spojenie dwóch głównych państw słowiańskich przybrało obecną formę, a nie odwrotną.

Chyba litwomani znajdują, że my ich teraz prześladujemy? Gdzież nasza policyja, nasi żandarmi, nasze zakłady naukowe? Wszak my sami zaledwie od kilku miesięcy odzyskaliśmy część naszych obywatelskich praw! Trudno nie przypomnieć tym panom, że ich pradziadowie, wsławieni i upoetyzowani, nie przez ich lecz przez naszych historyków i poetów, nie czekali chwili, iżby, się zmierzyć z przeciwnikiem, gdy on leży ranny i rozbrojony...

Nie, Litwini, jako szczep odrębny, nic nam zarzucić nie mogą. W istotnem zwycięztwie kulturalnem naszego języka nad litewskim nie było ani kropli krwi, ani jednej gorzkiej łzy. Po dziś dzień nasi ziemianie na Żmujdzi nie przymuszają «młodszych braci» do swego języka, lecz naginają się do nich.

W takiem więc zwycięztwie jest tylko przewaga wiedzy, pracy, ludzkości w obyczajach, i dlatego litwini znieśli tę przewagę bez żadnej boleści.

Dziś podoba się Wam otrząsnąć od naszego wpływu i iść swoją drogą. Zgoda—i szczęśliwej podróży! Będziemy z prawdziwą na to patrzyli sympatyją. Ale prosimy, abyście wśród tej uznania godnej pracy wewnętrznej, unikali—choćby przez uszanowanie dla siebie samych — zbyt ostrych objawów nieprzyjaźni dla języka polskiego, gdyż to wygląda nawet dla Was samych niepochlebnie.

Ksiądz B-ti i jego zwolennicy, oczywiście, sądzą, że na drodze rozwoju języka litewskiego stoi nasz?

Bynajmniej. Języki i narzecza — te zewnętrzne oznaki umysłowej odrębności ludzi; są silne lub słabe nie wskutek przepisów administracyjnych i czynności żandarmów, lecz stosownie do swojej własnej żywotności. Kto kiedy prześladował języki Basków i Bretończyków, niemniej odrębne od łacińskich, niźli litewski od słowiańskich? Jednak one topnieją w zetknięciu się z francuzkim, jak śnieg na słońcu. Dlaczego przeciwnie—półwiekowe prześladowanie, za pomocą nietylko propagandy lecz i siły fizycznej, nie zniszczyło języka polskiego i nie przeszkodziło mu dokonać nawet zwycięzkich zagonów we wszystkie literatury świata, nie wyklucząjąc rosyjskiej?

Czemu codzień słyszę, jak trzej pracownicy, wszyscy rodowici Litwini, którzy pierwsze słowa do matek przemówili po litewsku, dlatego że ten pochodzi z oszmiańskiego powiatu, ów z wileńskiego, a trzeci

z telszewskiego, dziś między sobą rozmawiają wyłącznie po polsku? Inaczej nie mogliby się porozumieć: dla najprostszych przedmiotów i określeń każdy z nich używałby innych nazw...

Dlaczego ja, którego przodkowie przenieśli się na Litwę z krakowskiego przed dwustu laty, a po kądzieli byli Litwinami z krwi i kości—dlaczego ja, moi rodzice i dziadowię mogliśmy, właśnie w jednej z wymienionych przez księdza B-tis parafii, obcować ściśle z ludem, za czasów poddaństwa wchodzić w najmniejsze drobnostki jego życia domowego, i rozstrzygać jego sprawy familijne, nie rozumiejąc ani słóweczka po litewsku? I—dlaczego na odwrót—każdy z Was, Litwinów, albo raczej litwomanów, skoro ma trochę wykształcenia, mówi po polsku nie gorzej odemnie?

Oto dlatego, że język, jako główne narzędzie myśli ludzkiej, podlega ogólnemu prawu, według którego wszelkie narzędzie, nieodpowiadające dźwigającej go sile, musi się niszczyć. Wasza myśl, bracia Litwini, już przerosła wasz język. I jego upadek—to zwycięztwo coraz rozszerzającego się i wciąż wznoszącego się waszego umysłu i ducha.

I *to właśnie* leży na dnie waszego żalu, waszej ku naszemu językowi zazdrości.

Ale co z tem począć?...

Jest tylko jeden środek, i ten wam wskażę. Nawet, dla łatwiejszego rozpowszechnienia mojej recepty, zapożyczę formuł z poczciwej naszej «Kucharki Litewskiej»:

Weź sobie trochę Mikołaja Reya, Kochanowskiego, Skargi i Kopernika; po łucie Paska i Krasickiego, a po łyżce Niemcewicza, Mickiewicza, Śniadeckiego, Rzewuskiego, Fredry, Szajnochy i Lelewela, Słowackiego i Krasińskiego; dodaj trochę Ujejskiego, Sienkiewicza, Prusa i Tarnowskiego; oblej melodyją Szopena, Moniuszki lub Paderewskiego, zabarw Matejką, Siemieradzkim czy też Gierymskim; dla zapachu wrzuć kilka kwiatów polnych rozmaitej flory z pod Warny, Pskowa, Wiednia, Samosierry...

Potrzymaj wszystko na wolnym płomieniu idei narodowej przez jakie pięćset, sześćset lat, dobrze pomieszaj—

a otrzymasz mocny, piękny, wyrazisty, giętki i spoisty język, który nie rozsypie się w palcach, choćby sześciu «niewłaściwie mianowanych proboszczów».

To jest najlepsza z rad.

— **Szczegóły regulaminu** przy wyborach w Królestwie Polskiem podobno będą następujące: Przy ostatecznych wyborach na posłów, odbywanych w gubernjach, wszyscy wyborcy głosować będą razem, bez względu na to, z jakiej kurji wyszli w powiecie. Nie będzie zatem, jak w Cesarstwie, przedewszystkiem wyboru posłów włościan, którzy w Królestwie nie stanowią stanu.—Jako granicę pomiędzy własnością drobną a średnią przyjęto 20 morgów, a nie inną dlatego, by utrzymać zasadę przyjętą w całem Państwie, że 10-ta część cenzusu większej własności daje już prawo do udziału w cenzusie zbiorowym. Jak wiadomo bowiem, właściciele średni (ale ci tylko, którzy przyjadą na zjazd przedwstępny), będą sumować posiadaną przez się ilość morgów i wybiorą tylu prawyborców do powiatowego zjazdu własności *większej*, ile reprezentują 200-morgowych cenzusów zbiorowych.—Przewodniczyć wyborom w powiatach będą sędziowie pokoju, a w gubernii prezesowie sądu okręgowego. W komisjach zaś wyborczych gubernijalnych, czuwających nad prawidłowością wyborów, zasiadać będą, oprócz przedstawicieli władz, prezesowie dyrekcyj szczegółowych towarzystwa kredytowego ziemskiego, w powiatowych—sędziowie gminni, oraz obywatele zaproszeni przez gubernatora.

— **Prof. Pogodin** w petersburskiem «Słowie» wydrukował artykuł p. t. «Polska autonomiczna», w którym wypowiada się przeciwko autonomji na wzór galicyjskiej. Popierwsze jest ona niezupełna i sprawia trudności cesarstwu austryjackiemu. Powtóre, autor obawia się, że Polacy, otrzymawszy autonomję, mogą wywołać wewnętrzne komplikacje z Niemcami, za które wypadnie zapłacić całemu Państwu. Po trzecie, wyprą urzędników rosyjskich z Królestwa Polskiego, pozostając sami na służbie na urzędach w Rosyi, w czem okażą się w położeniu uprzywilejowanem w porównaniu z Rosjanami, obudzą nienawiść narodową na Ukrainie i na Litwie. Autor obawia się, ażeby autonomja Polski nie zakończyła się znów polityką rusyfikacji, ale podyktowaną nie przez biurokrację, lecz wolą narodu rosyjskiego...

Przeciwnie znany i poważany działacz *Pantelejew:* tłomaczy on w «Rusi» swym rodakom, że wszystkie obawy ich na powyższy temat snute są płonne i bezzasadne.

— **W „Kuryjerze Warszawskim”** p. Stanisław Paciorkowski pisząc wyborne artykuły *«O samorządzie miast»,* tak jeden z nich zakończa:

«Parodyją parlamentaryzmu i wybieralności stał się też sam sposób dokonywania wyboru radnych i ławników. Ma on swoją historyję. W r. 1846 warszawski rząd gubernjalny poruszył sprawę ujednostajnienia sposobu wyborów radnych i ławników i zaproponował ze swej strony głosowanie sekretne przez wszystkich mieszkańców miast opłacających pewien kanon do kasy miejskiej. Nie podzielając zdania tego, komisja rządowa spraw wewnętrznych postanowiła, że wybory odbywać się mają bez zgromadzania wszystkich obywateli i bez ogólnego wotowania, a za porozumieniem się w miastach powiatowych «około 15, a w mniejszych miastach około 10 *znaczniejszych obywateli oraz kupców i fabrykantów,* z których każdy składa deklaracyję za dwoma kandydatami. Kto jest w mieście «*znaczniejszy* obywatel», o tem dzisiaj u nas decyduje prezydent lub burmistrz. Wybranych większością głosów, tą drogą zebranych, przedstawia się do zatwierdzenia gubernatora.

«Rozporządzenie to oczywiście sprzeczne jest z postanowieniem z d. 30-go maja 1818, a że wydała je jako wyjaśnienie prawa jednemu z rządów gubernijalnych (warszawskiemu) władza wykonawcza, nie zaś prawodawcza, nie powinno więc obowiązywać. Mimo to stało się ono prawem, wszędzie stosowanem, i dobór radców oraz ławników dokonywa się według woli prezydentów i burmistrzów.

«Dbając o utrzymanie swej godności «ojca miasta», nasi radni nie mogą się narażać prezydentom, bo im, a nie obywatelom, swe stanowisko zawdzięczają. Nie mogą więc ci ludzie czuć nawet tej moralnej odpowiedzialności względem współobywateli, jaką skrępowane są osoby, obdarzone zaufaniem ogółu i przez cały ogół wybrane».

— **Jeszcze i dzisiaj (!)** są zapleśniali po zaściankach wiejskich ludzie, którzy nie rozumieją ani znaczenia chwili, ani swych najświętszych obowiązków. Dowodem tego taki początek «listu z prowincyi», zamieszczonego w № 144 «Kuryjera Narodowego» przez p. Michała Białkowskiego:

«W mojej gminie jest nas pięciu właścicieli folwarków i dwóch większych majątków; ani razu w ciągu lat siedmiu nie było wypadku, byśmy się zgromadzili wszyscy na zebraniu gminnem.

«Jedni wymawiają się brakiem czasu, drugich zraża bezceremonjalność różnych panów, wcale nie liczących się ze zdaniem inteligencyi wiejskiej, a wprost narzucających swoje zdania zebraniom gminnym. W wypadkach znów sąsiedzkich nieporozumień (co dość często się trafia) p. X. nie przyjedzie do gminy, aby się tam nie spotkał z panem Z. Jeżeli zaś ci panowie zjadą się razem, to przy obradach nie omieszkają zaznaczyć odrębności zapatrywań na dany przedmiot, często ze szkodą samej rzeczy. Słyszałem i takie zdania, że zajmować się sprawami gminy, zanim horyzont się nie wyjaśni, jest bezowocną stratą czasu «z nami czy bez nas wszystko się będzie działo w gminie tak, jak tego sobie życzy naczelnik powiatu i oddany jemu pisarz gminny.»

«Jeden z moich sąsiadów, człowiek rozumny, młody, z głośnem nazwiskiem i właściciel sporego majątku, którego to pana osobiście nie mam przyjemności znać, nawoływany przezemnie listownie, aby się zajął czynnie sprawami gminy, w odpowiedzi odmownej przytoczył taki argument: «Gdyby mnie choć urząd gminny był z raz przez pięć lat raczył zawiadomić o terminach zebrań gminnych—gdyby istotnie można wywierać wpływy—gdyby wiele innych jeszcze okoliczności i czynników, to nie zbywałoby i mnie na dobrej woli — ale w przyszłości i w roli wyraźniejszej. Tymczasem upraszam uważać mnie za niezdatnego do udziału w kwestjach, jak ta, o której pan pisze».

PRUS O BEZROBOCIU SZKOLNEM.

W ostatnim numerze «Tygodnika Ilustrowanego», Bolesław Prus, w swojej «kronice tygodniowej», (komentując artykuł «Now. Wrem.» o «Polskiej szkole średniej») pisze, że funkcyje życiowe człowieka normalnego, odżywiającego się prawidłowo, oddychającego w czystej atmosferze, mającego wolność ruchów i pracy, rozwijają się normalnie: puls uderza 70 razy na minutę, temperatura ciała wynosi 37 stopni. Stan ten nazywa się zdrowiem.

Skoro jednak warunki życia się zmienią, przychodzą inne zjawiska: puls uderza gwałtownie, gorączka się zwiększa, ruchy stają się nieskoordynowanemi, w sercu zapalają się uczucia trwogi, podejrzliwości, czasem gniewu i nienawiści. To jest stan chorobliwy bez wątpienia, lecz wywołać go musiały nienormalne warunki życia.

Choroba ta urodziła się pod wpływem «szkoły biurokratycznej, rusyfikacyjnej, z językiem wykładowym rosyjskim i personelem nauczycielskim rosyjskim». «Szkołę tę wykuł kurator Apuchtin—trudno się zatem dziwić, że gorzkie wydała owoce».

Z kolei Prus omawia szeroko artykuł «Now. Wrem.» i tak kończy:

«Artykuł «Now. Wrem.» o «Polskiej szkole średniej» oprócz kilku ekstrawagancyi mieści w sobie bardzo dużo nieocenionych spostrzeżeń Do błędów zaliczam np. frazes: «Nie może ustąpić młodzież polska (w sprawie bezrobocia szkolnego), nie mogą ustąpić jej rodzice, nie może ustąpić szkoła rządowa...»

Kto tu ma ustępować, komu, w czem i po co?.. Tu nie chodzi o ustępstwa, tu trzeba raczej leczyć, leczyć rozumnie i życzliwie, gdyż to jest choroba społeczna. A co innego jest leczyć i znowu co innego ustępować.

Naturalnie, do owego leczenia wzięli się przedewszystkiem znani i głośni obywatele polscy, ludzie najzacniejsi, którzy jednak popełnili błąd zasadniczy. Oto, zdawało im się, że ich listy, ich mowy i ich artykuły mają taką siłę, że mogłyby powstrzymać padanie deszczu, wianie wichru, trzęsienie ziemi, nawet choroby... indywidualne, czy społeczne.. Dostałeś tyfusu, nie kładź się do łóżka, nie wzywaj prawdziwego lekarza, tylko poproś którego z tych panów, ażeby napisał ci list przeciw tyfusowi, a będziesz zdrów... Naród uległ ciężkiej chorobie: niech się nie leczy, tylko niech odczytuje listy swoich najlepszych obywateli, a z pewnością będzie zbawiony!

Ale jakie może być lekarstwo?

Ażeby je poznać i zrozumieć, zapomnijmy na chwilę o ludziach i narodach, a zwróćmy się do stosunków zwierzęcych...

Ktoś, mający stado krów, zaczął karmić je niewłaściwą strawą. Krowy chudły, dawały coraz mniej mleka, a nareszcie zaczęły szaleć: bodły się między sobą lub tłukły rogami o ściany.

Co w podobnym razie powinien robić hodowca?... Czy zgodnie z hasłem: «Niema ustępstw dla buntowników!...»—powinien dawać bydlątkom tę samą strawę jak dotychczas, a najniesforniejszych kijem doprowadzić do uległości?..

Czy też powinien usunąć strawę złą, a podawać taką, jaka najlepiej odpowiada krowim gustom?...

Szczęśliwe bydlęta!.. Ich, gdy zachorują skutkiem złego pokarmu, nikt nie zmusza kijem, aby jadły ten sam niezdrowy pokarm; nikt też nie wyobraża sobie, że za pomocą listów i przemówień skłoni je do trawienia rzeczy niestrawnych.

To też bardzo i bardzo zachwyciły mnie dwa następujące aforyzmy «Nowoje Wremia»:

«Najpewniejszym sposobem wyjścia z położenia, w którem znalazła się szkoła średnia w Królestwie Polskiem, jest pozostawienie zupełnej swobody inicyjatywie prywatnej w zakresie średniego wykształcenia».

Złote słowa!... godne tego, aby je rzeźbić na tablicach marmurowych.

Albo i to drugie zdanie:

«Stosunki polsko-rosyjskie poprawią się tylko wtedy, gdy z miejscowego życia usuniemy wszystko, co ma na sobie ślady ucisku, niesprawiedliwości i stronniczości».

Jak walczyć z cholerą?

D-r Idzikowski z Warszawy ułożył szereg rad i wskazówek na wypadek cholery.

W krótkim wstępie uspakaja wszystkich, którzy miłują czystość, jedzą umiarkowanie, nie palą i nie piją, bo takich się cholera nie ima, a na wypadek wybuchu epidemii daje szereg rad, z których podajemy tu niektóre.

W celu przestrzegania czystości, każdy powinien:

1) Kąpać się przynajmniej dwa razy na tydzień; myć ręce mydłem w ciągu 3 minut nie tylko rano i po pracy, ale również przed i po każdem jedzeniu, tyleż razy płukać usta; bieliznę zmieniać co najmniej dwa razy na tydzień, w domu zachować wzorową czystość.

Należy dalej zrzec się wódki, piwa, araku i t. p., a natomiast można pić:

1) słabą herbatę, bo herbata szczególnie gorąca najlepiej gasi pragnienie, 2) wodę przegotowaną z miętą (napar pół łyżeczki mięty na kwartę wody), z sokiem cytrynowym lub owocowym; wodę surową można pić tylko wtedy, gdy jest pewność co do jej czystości, więc wodę źródlaną, wodociągów warszawskich, wodę ze studni głębokich i czysto utrzymanych.

Kto palił tytoń, ten powinien odzwyczaić się od niego. Szczególnie szkodliwie działają tanie tytonie i cygara, bo są mocne, pozbawiają apetytu, osłabiają trawienie. Fałszywem jest przekonanie, jakoby dym tytuniowy gubił zarazki cholery.

* *

Umiejętne odżywianie jest najsilniejszą bronią w walce z cholerą. Należy zatem: zachowywać dawny tryb życia; nie wychodzić z domu naczczo; jadać umiarkowanie; jeść bez pośpiechu, a po jedzeniu wypocząć; unikać niedojrzałych, jak i przejrzałych owoców; unikać pokarmów nadpsutych, szczególnie mięsa, kiełbas, ryb, pokarmów stęchłych, oraz niedogotowanych lub niedopieczonych; nie jadać w pokoju chorego; zaciągnąć porady lekarza co do dyety każdego chorego, który od pewnego czasu cierpi na żołądek, kiszki, wątrobę lub nerki.

W razie pierwszych objawów cholerycznych radzi: położyć się do łóżka; kłaść ciepłe okłady na brzuch, i zachowywać ścisłą dyetę (herbata gorąca w dowolnej ilości, napar mięty kleik). Gdyby objawy choroby nie ustąpiły wezwać lekarza, a gdyby następowało szybkie pogorszenie, a lekarz nie zjawiał się, zastosować nacieranie całego ciała i gorącą kąpiel.

WIZYTA PASTERSKA
J. E. ks. biskupa St. Zdzitowieckiego
w Dekanacie Piotrkowskim.(*)

Na wiadomość, że w tym roku J. Excelencja odwiedzi parafje w dekanacie naszym, serca wszystkich zabiły goręcej. Codzień prawie parafjanie, tak inteligentni jak i ludek prosty, zgłaszali się do swoich proboszczów z różnemi projektami, mającemi na celu uświetnienie tej rzadkiej a radosnej chwili.

Na żądanie więc parafjan postanowiono, by z parafij w których będzie ks. biskup, na spotkanie do Piotrkowa wyjechała choć część banderji w celu towarzyszenia konno biskupowi. Stawiło się też tak obywateli ziemskich jak i włościan przeszło 100—choć niektórzy do Piotrkowa mieli z górą 4 mile—i w należytym porządku d. 17 sierpnia przeprowadzili J. Excelencyję do pierwszej parafii do Gomulina. I w tej choć tak małej parafii wszędzie znać było uroczystość chwili, pięknie i gustownie przybrane bramy tryumfalne, kościół i plebanję. Po odbytem nabożeństwie i udzieleniu bierzmowania, sędziostwo Lisiccy ze staropolską gościnnością podejmowali J. Excelencyję w swym domu, gdzie na pełne głębokich i podniosłych myśli toasty gospodarza, Excelencyja z równą szczerością odpowiadał.

Następnego dnia przez Suchcice, gdzie także przybrany był kościół, poprzedzany przez banderyję przybył J. Excelencyja do Drużbic. Już na granicy parafii przy bramie tryumfalnej, co praktykowało się we wszystkich następnych parafjach, podano przy krótkiem przemówieniu chleb i sól przez obywatela i włościanina. W Drużbicach zabawił ks. biskup dłużej bo blizko 3 dni, gdyż konsekrował nowo wykończony kościół, udzielał I-szej komunii dzieciom, a i ludu do bierzmowania było wiele. Podejmowany gościnnie przez miejscowego proboszcza i parafjan—obywateli z Głupic i z Drużbic, żegnany i odprowadzony przez liczne duchowieństwo i obywateli, a witany przez bardzo liczną bo z górą 250 konibanderyję z okolicznych parafij, przez Kociszew, gdzie wygłosił w kościele mowę, przybył J. Excelencyja w niedzielę 20 sierpnia późnym wieczorem bo o $8^1/_2$ do Łobudzic.

Przy blasku przeszło 100 pochodni, wielkiej liczbie światła i obfitości ogni bengalskich, oraz niezliczonej liczbie ludu w wzorowym porządku, wśród na pół wiorsty rozwiniętej procesyi wkroczył do drewnianego, ale dość obszernego, a szczególniej dobrze przewietrzanego kościoła. Ponieważ parafja ta cieszyła się najgorszą opinją w dekanacie, ztąd też miłą niespodzianką było dla J. Excel. i dla wszystkich obecnych zapewnienie proboszcza o zmianie na lepsze, o karności i porządku parafijan—co też i w mowie do proboszcza ks. Żaka zaznaczył J. E., dziękując mu i parafianom za tak wspaniałe przyjęcie. Po nabożeństwie przy niemilknących strzałach moździerzowych i okrzykach «niech żyje» i «wiwat»—przy dźwiękach miejscowej niezłej orkiestry, ks. biskup zatrzymany został przez liczną bardzo delegację żydów z miasteczka Zelowa, która Go powitała treściwą mową i usłyszała pełne prawdy historycznej słowa i zachętę do miłości tej ziemi przez uczciwą pracę w miłości i zgodzie. Około 10-ej wieczorem przeszedł J. Ex. do szczupłej plebanii.

Następnego dnia po udzieleniu w czasie Mszy Św. Komunii I-szej dzieciom, podczas czego śpiewały pienia religijne zgodnie i melodyjnie, był obecny przy śniadaniu dziatwy, witany ze łzami radości. Podczas obiadu, który odbył się na werandzie postawionej i przybranej specjalnie na ten cel—oprócz dwóch orkiestr, grających na przemianę, dzieci śpiewały bardzo udatnie różne piosenki. Niektóre na wyraźne żądanie J. E, powtarzały.

W czasie obiadu przedstawiały się J. E. delegacyje gospodarzy—ojców—gospodyń, matek, dzieci i rzemieślników z całej parafii. Wszystkim serdecznie J. E. odpowiadał, a tych odpowiedzi nie zapomną prędko. Wogóle nastrój był nad wyraz serdeczny i podniosły.

Bram było 8—każda inaczej przybrana: były bramy gospodarzy, gospodyń, rzemieślników etc. pomysłowo i gustownie a nawet wystawnie przybrane.

21 sierpnia nad wieczorem Jego Excelencja przyjechał, odprowadzony przez banderję z Łobudzic i przyjęty na granicy przez licznych parafian i nową banderję do Parzna. Imponujące wprost wrażenie sprawiała wielka ilość światła kościelnego; od bramy przy nowo wzniesionym kościele szeregami ustawieni stali parafianie aż do starego kościołka. Tu, po wprowadzeniu jako wartownik tej prastarej warowni wiary i cywilizacyi, zdawał ze stanu materyjalnego i moralnego załogi raport hetmanowi w przepięknej mowie ks. Świnarski.

Za długoletnie a pożyteczne czuwanie nad całością warowni i bojowanie skuteczne, w szczerych i serdecznych słowach otrzymał godny wartownik od najdostojniejszego hetmana podziękę.

Przez dwa dni pracował J. E. w Parznie, przyjmując łaskawą gościnę u proboszcza u pp. Łuczyckich i pp. Rogowskich, w licznym gronie duchowieństwa i obywateli okolicznych, podejmowanych bardzo gościnnie.

Po zwiedzeniu spółki gospodarzy «Snop», zachęcie do jednoczenia się w podobne Towarzystwa i w mądrej pracy w gospodarstwie, żegnany przez liczne tłumy wiernych wyjechał 23 do Szczercowa. Tutaj straż ogniowa od granicy konno towarzyszyła do miasteczka J. E. a później pieszo utrzymywała wzorowy porządek. W czasie pochodu do kościoła gmina żydowska z chlebem i solą zatrzymała J. E., gdzie podobnie jak w Łobudzicach usłyszała podziękowanie. Przy wejściu a szczególniej wyjściu z kościoła spalone zostały piękne fajerwerki, rakiety etc.; wieczorem naokoło kościoła paliły się lampiony. Całe gustowne przybranie kościoła, bram etc. uskutecznione zostało przez p. Dyjamentowskiego z pewną pomocą innych, lepiej myślących osób. Przed odjazdem do Chabielic 24 sierpnia J.Ex. po pięknem przemówieniu do dzielnej straży ogniowej o znaczeniu tej instytucji podziękował jej serdecznie i udzielił błogosławieństwa.

W Chabielicach J. Excelencja zastał kościół bardzo starannie utrzymany i odnowiony, choć część parafii więcej ciąży do kościoła filjalnego w Stróży i trudniej napływają na restauracyję składki.

Z Chabielic następnego dnia J. Ex. udał się do Kaszewic, gdzie od granicy dziarsko wyglądająca banderyja wśród radośnych okrzyków przyprowadziła Go do bramy tryumfalnej niedaleko kościoła. Uroczystą mową na temat «Ecce sacerdos magnus»—oto kapłan wielki, powitany został ks. biskup przez proboszcza ks. Lubeckiego, jako Wielki kapłan. J. Ex. pochwalił pobożność parafian, zachęcał garstkę małą opieszałych.

Oprócz jak zwykle pracy biskupiej nauczania i bierzmowania, udzielał J. E. także I-szej Komunii dzieciom, a przemawiał tak serdecznie i po apostolsku że trudno też było od łez się powstrzymać.

Wieczorem w sobotę 26 podążył J.E. z całym orszakiem kapłanów do Łękińska. Tutaj widzieliśmy, co może zrobić wola jednego człowieka i jednomyślność parafian. Choć mała parafia, bo niecałe dwa tysiące osób licząca, jednak i kościół ma piękny i zabudowania plebańskie w dobrym utrzymuje stanie, a na przybycie J. Ex. wszystko przystrojone było od kościoła zaczynając a kończąc na drodze od plebanii wiodącej. W banderyi było przeszło sto koni.

W Grocholicach, dokąd pojechał J.E. w niedzielę wieczorem 27/VIII, ks. kan. Zając żalił się, ile przeszedł przykrości przy budowie, a nawet zaczęciu nowego kościoła; ale pamięć na to, że Pan Bóg płaci za takie gorycze, dopomogła mu do wzniesienia tej świątyni, którą ma ufność, że dokończy. Przed plebanją żydzi składali życzenia. J.E. karcił i zachęcał rodziców, by regularniej posyłali dzieci na naukę katechizmu, w czem się zaniedbywali.

W Bełchatowie na przyjęcie J.E. bardzo gustownie kościół i plebanję przybrał probosz ks. Zaremba; miasto wystawiło kilka pięknych bram, domy prawie wszystkie były dekorowane, wszędzie wygląd odświętny. Straż ogniowa strzegła porządku, a orkiestra straży przygrywała w czasie ingresu.

W procesyi brały udział wszystkie bractwa i mnóstwo dzieci z zielonemi gałązkami w ręku. Przy przejściu na plebanję gmina żydowska z rabinem na czele witała J.E. W czasie wieczerzy chór kościelny doskonale wykonał na 4 głosy kilkanaście bardzo ładnych piosenek. Fajerwerków, lampionów moc!

Okoliczni obywatele podejmowali i straż i banderyję, przy pomocy pań z Bełchatowa.

W Bogdanowie dokąd się udał J. E. we wtorek wieczorem 29 sierpnia odbyła się podwójna uroczystość: przejazd ks. biskupa i jubileusz najstarszego wiekiem i godnością w dekanacie ks. kanonika Rożniewskiego, proboszcza od 45 lat Bogdanowskiej parafji, a od pięć-

(*) Sprawozdanie to otrzymujemy spóźnione, z powodu wyjazdu sprawozdawcy. *(Przyp. Red.).*

dziesięciu lat przeszło winnicy Pańskiej pracownika.

To też zjazd duchowieństwa i obywatelstwa z całej okolicy był wielki. Kondekanalni kapłani ofiarowali Jubilatowi piękny kielich i mszał. Serdeczne i szczere życzenia sił do dalszej pożytecznej pracy temu prawdziwemu kapłanowi-obywatelowi składali Jego Ex. i obywatelstwo i liczne duchowieństwo. Z toastów najudatniejszy, powiedział z niewygasłym humorem sam Jubilat, przyczem wspomniał, że J. Ex. zna bardzo dawno, bo jeszcze w uczniowskim mundurku.

Po obiedzie odprowadziliśmy J. Ex. do Piotrkowa na pociąg, którym pospieszył do Włocławka na krótki odpoczynek, gdyż już w sobotę wyjechał na uroczystość 900-letnią do Kazimierza.

Chociaż krótki był pobyt J. Ex. w naszym dekanacie, wyrył się niezatartemi zgłoskami w sercach i kapłanów i obywatelstwa i naszego ludu. I dotąd przypominamy sobie wrażenia, jakie wynieśliśmy z obcowania z Najdostojniejszym naszym Pasterzem—i na długie, długie lata wspominać je będziemy. Ż.

Reforma Szkoły Piotrkowskiej Miejskiej.

Szkoły «Aleksandryjskie» w Tomaszowie i w Piotrkowie, uznane zostały już dawno przez obywateli obu tych miast za nieodpowiadające dzisiejszym potrzebom ludności przy obecnej ich organizacyi—niezgodnej z ich ustawami.

Z tej zasady wychodząc, Tomaszowianie—jak to już donosiliśmy—uchwalili przed kilkoma miesiącami swoją szkołę «Aleksandryjską» skasować, a na jej miejsce otworzyć parę szkółek elementarnych.

Natomiast obywatele piotrkowscy, po długich naradach przedwstępnych i różnych projektach (w których było kilka głosów za takim samym postąpieniem jak w Tomaszowie) znaczną większością postanowili pozostawić piotrkowską szkołę «Aleksandryjską» przy życiu z tem zastrzeżeniem, aby ustawa obowiązująca ją, nieżywa od samego początku jej istnienia, również ożyła obecnie. Przedewszystkiem zaś, aby wykłady w niej odbywały się w języku polskim, stosownie do punktu IV Uchwały Kom. Ministrów.

Powyżej wzmiankowana ustawa gwarantowała współudział obywatelom miasta i procederzystom płacącym składkę szkolną: dysponowanie funduszami szkoły, oznaczanie wysokości wpisu, przedstawianie do zatwierdzenia władzy kandydatów na inspektora i nauczycieli i—wyznaczanie z pośród obywateli opiekuna szkoły.

Nie jest to bynajmniej równoznaczne z szerokiemi atrybucyjami szkół handlowych i ich *radami opiekuńczemi* lub z zupełną swobodą szkół prywatnych. Ale jest to zawsze coś, czego nie mamy, a co stanowi ustawa — coś, coby zapewniło miastu i jego obywatelom przeważny wpływ na losy szkoły i przywróciło jej pożytek, zwłaszcza... przy dobrej woli władzy naukowej i zatwierdzaniu przez nią przedstawianych jej kandydatów na nauczycieli.

Na tym też gruncie stanęło przeszło 130 obywateli, zebranych za pozwoleniem władzy w zeszły poniedziałek w magistracie miejscowym.

Do nich przyłączyli się i będący w znacznej mniejszości, łącznie z niżej podpisanym, zwolennicy całkowitego skasowania szkoły na wzór Tomaszowa, lub zamiany jej na 4-klasową handlową—*z radą opiekuńczą*!

Stanąwszy, jak powiadam, na tym gruncie, zebrani postanowili dosłownie i podpisali, co następuje:

a) żądać, ażeby szkole piotrkowskiej Aleksandryjskiej, jako utrzymywanej kosztem mieszkańców miasta, przywrócone zostały te prawa, które wypływają z ustawy szkoły i które zastrzegli sobie mieszkańcy przy jej założeniu. A więc: prawo wyboru nauczycieli, prawo rozporządzania funduszami, przyjmowania do szkoły, prawo określania wysokości opłaty szkolnej i wogóle prowadzenie interesów szkoły za pośrednictwem wybranych przez siebie jednostek;

b) żądać, aby w pomienionej szkole wykład wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, historyi i jeografii Rosyi odbywał się w języku polskim, jako ojczystym i zrozumiałym dla dzieci miejscowej ludności.

Jednocześnie mieszkańcy Piotrkowa oświadczają, że gotowi są zrzec się i tych drobnych praw, które dają szkoły miejskie, i gotowi są w dalszym ciągu utrzymywać szkołę, *jeśli* ona zreformowaną zostanie na powyższych zasadach tak, aby dzieci mogły do niej powrócić i uczyć się w niej po polsku i aby z nich wyrastali pożyteczni członkowie społeczeństwa.

Przytoczyliśmy tutaj samą konkluzyję spisanego w magistracie i podpisanego przez zebranych protokółu. Oczywiście konkluzyja ta znajduje szczegółowe uzasadnienie w poprzedzających ją dość obszernych motywach, wykazujących pogwałcenie praw przysługujących szkole i wynikłą ztąd, zupełną jej prawie dla miasta bezużyteczność.

Protokół wzmiankowany postanowiono przesłać do pp.: jenerał-gubernatora, gubernatora i ministra oświaty. Że zaś spisany został i podpisany w 2-ch tylko egzemplarzach, przeto magistrat pozostawi w Piotrkowie wierzytelną tegoż kopiję, a oryginały przeszle pp: jenerał-gubernatorowi i ministrowi. Tomaszów dopiero przyspieszył sprawę, gdy postąpił właśnie w ten sposób—o czem świeżą otrzymaliśmy ztamtąd informacyję.

Jako delegowani do p. jenerał-gubernatora z protokółem do Warszawy, wybrani zostali na poniedziałkowym zebraniu obywatele miasta: d-rAntoni Strzyżowski i adw. przysięgły Juljusz Konopacki. *Mir. Dobrzański.*

Kronika Piotrkowska.

— **Ławnicy nasi** w tutejszym magistracie widocznie wydzierżawili swoje stanowiska zamieniając je na dożywotnie—jakkolwiek ustawa miejska, o ile wiemy, co lat trzy poleca nowe wybory na ławników.

— **(Nadesłane).** W № 39-ym «Tygodnia» jakiś «Obywatel miejski», omawiając kwestyję nieużyteczności kosztów, jakie ponosi nasze miasto na utrzymanie szkoły Aleksandryjskiej, w szczególnie ironiczny sposób określa wychowańców owej szkoły.

Będąc sam kiedyś wychowany w szkole Aleksandryjskiej i ukończywszy ją razem z kilkonastoma kolegami przed dziesięcioma laty, w żaden sposób nie mogę się zgodzić z określeniem szanownego pana «Obywatela», ogólnie nazywającego nas ludźmi wykolejonemi; wobec czego pozwolę sobie wypowiedzieć kilka słów, jeżeli nie w swej, to w obronie swych kolegów.

Pomnąc, że «otrzymałem wykształcenie w zakresie 3-klasowym» i nie mając żadnych «aspiracyj Bóg wie do czego»—jedynie w imię prawdy uprzejmie proszę szanownego «Obywatela», aby raczył pofatygować się do kancelaryi pomienionej szkoły i, wynotowawszy sobie nazwiska uczni, którzy ukończyli ją w latach 1894—1902, sprawdził, czy z liczby ich dużo jest wykolejonych?..

Jeżeli ta fatyga będzie dlań za uciążliwą, to ja mogę mu powiedzieć, że z grona moich kolegów wyszło więcej niż 75% na ludzi w każdym bądź razie poważanych i użytecznych, jako to: kilku jest księżmi, kilku nauczycielami, geometrami, oficerami i t. p., a tylko 3 czy 4 z nas, dla braku funduszów na dalsze kształcenie, pozostało na miejscu aby się oddać skromnej i licho płatnej pracy w biurach, która przez swą skromność nie daje nikomu prawa nazywać nas wykolejonemi nieużytkami.

W końcu dodam, że ma się rozumieć, były i w liczbie wychowańców wyjątki, ale chyba i w gronie naszych obywateli też ich znajdziemy, bo proszę mi powiedzieć, gdzie ich niema.

Niedouk.

— *Odpowiedź.* Obywatele m. Piotrkowa, tworząc przed laty szkołę Aleksandryjską wyłącznie dla swoich dzieci i deklarując utrzymanie jej własnym kosztem, mieli na myśli głównie swoje potrzeby; mieli nadzieję, że wychowańcy tej szkoły zajmą miejsca niewysokie w hierarchii społecznej, ale nader ważne i użyteczne dla miasta i okolicy: mianowicie, że wyrwą z rąk niepowołanych i podniosą rzemiosła, kształcąc się w nich po wyjściu ze szkoły praktycznie; że tą samą drogą pochwycą w swe ręce drobny handel; że słowem przysporzą społeczeństwu liczbę pracowników prawdziwie produkcyjnych, w ścisłym tego słowa znaczeniu, t. j. takich, na których nam najwięcej zbywa!..

Nauczycieli ludowych, jeometrów, aptekarzy i t. p., dostarczały zawsze aż nadto dosyć 4 pierwsze klasy różnych szkół innych; oficerów także nigdy nie zbrakło, choć nie było szkół miejskich; kancelistów zaś bez żadnych praw do etatu (których szkoła Aleksandryjska nie daje) nie można absolutnie rachować jako przybytek dla kraju pożądany...

Tak się zapatruje na tę sprawę ogół moich współ-obywateli, co się ujawniło dobitnie w d. 25 z. m. na zebraniu w magistracie, ad hoc za pozwoleniem władzy zwołanem. Oto moja odpowiedź. *Obywatel miejski.*

— **Przełożona tutejszej pensyi żeńskiej** 4-klasowej, p. Domańska, niezależnie od prośby podanej jeszcze w lutym r. b., przesłała do ministeryjum oświaty przez delegatki warszawskich pensyj żeńskich podanie o przyspieszenie pozwolenia na wprowadzenie wszystkich wykładów w języku polskim; w dniu zaś 26 z. m. posłała do ministra telegram, w którym, powołując się na obietnicę daną warszawskim delegatkom, prosi o pozwolenie natychmiastowego wprowadzenia polskich wykładów na swojej pensyi. Telegram ten, identyczny zupełnie z kilkudziesięciu telegramami wysłanemi przez przełożone pensyj warszawskich, brzmi jak następuje w przekładzie na język polski:

»Petersburg. Do ministra oświaty.

»Opierając się na przyrzeczeniu Waszej Ekscelencyi, danem w dniu 17 (30) sierpnia r. b. na posłuchaniu kilku przełożonym warszawskich prywatnych pensyj żeńskich bez praw, iż w jaknajkrótszym czasie będzie rozstrzygnięta, stosownie do IV punktu uchwały komitetu ministrów z dnia 6 (19) czerwca, sprawa wykładu w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi, oświadczyłam to przy zapisach rodzicom moich uczenic.

Rodzice wstrzymują się z oddaniem dzieci na pensyję, w oczekiwaniu pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy. Z tego powodu lekcje w szkole mojej nie rozpoczęły się.

Ponieważ minął już zwykły termin otwarcia szkół i upłynął czas trzech tygodni, określony przez Waszą Ekscelencyję, wreszcie z uwagi na moje położenie bez wyjścia, stworzone przez zawieszenie lekcyj w mej szkole, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o odwrotne zakomunikowanie mi, iż mogę wprowadzić wykłady w mojej szkole według drugiej części IV punktu Najwyżej zatwierdzonej 6 (19) czerwca specyjalnej uchwały komitetu ministrów.

Przełożona prywatnego zakładu naukowego bez praw w Piotrkowie, *Henryka Domańska.*

— **Odczyt.** We czwartek przyszły, tj. 5-go października, w sali miejscowego Towarzystwa Dobroczynności nastąpi odczyt p. Dobrosława Kleyny: «O samorządzie miejskim».

Treść odczytu jest skierowana ku uświadomieniu jak najszerszych kół naszego miasta o zadaniach i warunkach przyszłego samorządu. Dlatego to na odczycie niewątpliwie znajdą się wszyscy obywatele tutejsi.

— **Na katolicyzm** przeszło od chwili wydania ukazu o tolerancyi w tutejszej Piotrkowskiej parafii 37 osób.

— **Nominacyja.** Sekretarzem wydziału hypotecznego tutejszego Sądu okręgowego, na opróżnione przez śmierć ś. p. Augusta Łazuckiego miejsce, został mianowany p. Henryk Konarzewski, dotychczasowy pomocnik sekretarza Sądu Handlowego w Warszawie.

— **Na mocy** rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego obowiązki wice - gubernatora spełnia czasowo radca wydziału wojenno-policyjnego, radca stanu Lesienko, a obowiązki tego ostatniego spełnia starszy referent tegoż wydziału, radca dworu Zaniemojski.

— **Drugi oddział okulistyczny,** zostający pod kierunkiem tutejszego specyjalisty d-ra Romualda Górskiego, powrócił z Puław, gdzie przebywał od dnia 21-go sierpnia do 20-go września r. b. włącznie. Ze sprawozdania kierownika oddziału okazuje się, iż w tym przeciągu czasu dokonano 62 operacyj, oraz udzielono jednorazowych porad 815 i powtórnych 333.

— **Czy nie?..** Znanem jest rozporządzenie głównego zarządu poczt i telegrafów, zalecające uważanie polskich adresów za wystarczające przy przyjmowaniu rekomendowanej korespondencyi. Logicznie myśląc i rozwijając treść owego rozporządzenia, należałoby sądzić, że adres polski winien być równie wystarczającym na płótnie, jak na papierze, na paczce, na obwolucie, na kopercie i t. d. bez względu na to, czy na przesyłkę otrzymam kwit szeroki czy wązki, biały czy kolorowy, z lewego, prawego, środkowego, czy bocznego okienka? Czyż nie? a jednak...

— **W sam czas otwiera się** u nas kaucyjonowany kantor służby. W przeciągu stosunkowo krótkiego czasu mamy do zanotowania już 3 wypadki dostarczenia do domów przez rajfurki... złodziei zamiast służby. Dnia 21 z. m. pani Mal. wzięła służącą opatrzoną b. dobrem świadectwem z paroletniej służby i paszportem z tak zwanego kantoru Żebrowskiej; służąca przyszła o 3-ej po poł. a nazajutrz o 8-ej już jej nie było. W nocy zdołała wynieść garderoby za 100 rb. przeszło.—Ciekawa też rzecz kto rekomendował p. Lip. służącą, która się okazała przebranym złodziejem, i pp. Sk. dziewczynę, która ich przed rokiem na paręset rubli okradła?..

— **Siostry miłosierdzia** za naszem pośrednictwem polecają swoich chorych pamięci osób dobroczynnych. Nie dla wszystkich t. zw. «relewa» szpitalna jest wystarczającą. Niektórych chorych trzeba odżywiać forsowniej, innym urozmaicić dyjetę; niejednokrotnie też wychodzą ze szpitala nędzarze bez grosza, którym należałoby dać trochę pieniędzy choćby na pierwsze chwile rekonwalescencyi. O to wszystko zwracają się do Sióstr, które ze swej strony rozporządzać mogą tylko tem, co im dobrzy ludzie nadeślą. Proszą też bardzo o artykuły spożywcze i gotówkę, by mogły ulżyć swoim chorym.

— **Rozwożenie pieczywa** odbywa się rano, w chwili właśnie, gdy stróże zamiatają ulice!.. Na chlebie i bułkach, w koszach zupełnie otwartych, osiadają tumany kurzu z pod mioteł. W obecnej chwili taki stan rzeczy nie powinien być ani na chwilę cierpiany; należy zobowiązać z jednej strony stróżów, by zlewali ulice przed zamiataniem, z drugiej zaś, by piekarze szczelnie okrywali przewożone pieczywo.

Pamiętajmy, że cholera stoi za drzwiami.

— **Maszyna do szycia.** W tym czasie przypada do wydania maszyna do szycia, z zapisu ś. p. Burgharda. Osoby, pragnące otrzymać takową, zechcą zgłosić się z podaniami do Rady miejscowego Tow. Dobr. dla chrześcijan przed 1-m listopada r. b.

— **Ani chwili** Tuszyn nie pozostał bez lekarza; zanim bowiem doktor Skalski wyprowadził się do Łodzi (a raczej Widzewa pod Łodzią) przyjechał do Tuszyna na stałe doktor Wróblewski.

— **Zbrodnia.** 27-go z. m. włościanka wsi Swolszewice-duże gminy Golesze niezamężna 23-letnia Antonina Wlazło, porodziwszy dziecię zadusiła je i zakopała w ziemi. Wójt gminy dowiedziawszy się o tem, dziecko kazał wykopać a Wlazło oddał pod sąd.

— **Robotnicy fabryki** Kruszego i Endera w Pabijanicach wystąpili do swych pracodawców z żądaniem o zastosowanie uchwały komitetu ministrów, w sprawie szkół początkowych i prywatnych, *do szkoły fabrycznej*, a jednocześnie prosili o założenie przy fabryce czytelni bezpłatnej dla robotników.

Jak się dowiadujemy, właściciele wystąpili już do władz z odpowiedniem podaniem w celu zadośćuczynienia staraniom robotników.

— **Z Brzezin** donoszą do «War. Dniew.», że w końcu roku zeszłego izraelici, mieszkańcy miasta, podali prośbę do naczelnika dyrekcyi naukowej łódzkiej o założenie w Brzezinach *żydowskiej szkoły* elementarnej i wobec tego odmówili swego udziału w składkach na 4 szkoły elementarne ogólne.

Dotąd sprawa ta nie została rozstrzygnięta, wskutek czego nie zatwierdzono nowego rozkładu opłat na utrzymanie szkół. Tymczasem pięciu nauczycieli nie otrzymuje pensyi od 8 miesięcy. Położenie ich z rodzinami jest bardzo smutne.

— **Wieża Babel.** Rodzice młodzieży uczącej się w pabjanickiej szkole handlowej, złożyli jak wiadomo petycyję, opatrzoną 360 podpisami na ręce prezesa Rady opiekuńczej, proszące o wprowadzenie do szkoły wykładów w języku polskim. Z tego wyrodziła się niezmiernie ciekawa kwestyja:

Rodzice narodowości niemieckiej i żydowskiej —jak zapewnia «Kur. Kaliski» — dzieci których uczęszczają do szkoły, dowodzą, że szkoła handlowa do nich należy, i zmian zasadniczych żadnych sobie nie życzą. Wobec tego Rada znalazła się w kłopocie. Na naradzie prywatnej rodzice polacy, nie widząc innego sposobu przeprowadzenia swego żądania, postanowili w zasadzie posłać dzieci do szkoły, żeby tem zadokumentować, że należy ona i do nich, a jednocześnie popierać złożone podanie.

— **Rada opiekuńcza zgierskiej szkoły handlowej** podała w swoim czasie prośbę na imię pana ministra skarbu o pozwolenie wprowadzenia w szkole powyższej wykładów wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, w języku polskim.

Obecnie «Gon. Łódzki» pisze, że grono rodziców uczniów starozakonnych wniosło telegraficzne podanie do ministeryjum z prośbą o niewprowadzenie języka polskiego jako wykładowego.

«Które podanie (dodaje «Goniec Łódzki») osiągnie skutek—narazie niewiadomo; lecz ci panowie powinni o tem wiedzieć, że są w naszym kraju jedynie gośćmi, co zmusza ich do szanowania potrzeb intelektualnychkraju.»

— **Do „Dumy" państwowej** z Łodzi, jak wiadomo, ma wyjść jeden deputowany. Ludność Łodzi składa się z 3-ch narodowości: polskiej 140000, żydowskiej 65000 i niemieckiej 75000.

Pomimo to, cenzus majątkowy, przyjęty za zasadę do ordynacyi wyborczej, spycha w Łodzi ludność polską, w większości robotniczą i ubogą, do roli podrzędnej. Ci więc wyborcy-polacy w Łodzi, jacy wytrzymają cenzus majątkowy i staną do urny, znajdą się w mniejszości; głosy ich jednak mogą przeważyć na stronę, z którą zawrą kompromis. Nie wątpimy też, że staraniem ich usilnem będzie, aby wybór wypadł względnie jak najlepiej, tj. ażeby, jeśli się w żaden sposób nieda im przeprowadzić swojego kandydata, poparli tę stronę, która wysunie kandydata najbliżej odpowiadającego ich wymaganiom.

— **Od czasu wprowadzenia tolerancyi** religijnej do chwili obecnej przeszło w Łodzi na katolicyzm: w parafii Podwyższenia Świętego Krzyża 87 kobiet i 57 mężczyzn prawosławnych; oraz w parafii N. M. Panny 17 kobiet i 12 mężczyzn,—razem 173 osoby, przeważnie z pośród b. unitów.

— **Przeciw cholerze.** Zarząd fabryk Szajblerowskich energicznie się zajął przedsięwzięciem środków ochronnych przeciwko cholerze.

Urządzono dwa baraki dla cholerycznych na 60 chorych, oraz salę dezynfekcyjną. Ilość 5 lekarzy fabrycznych uznano za dostateczną na razie; będą oni w godzinach przerw południowych informowali robotników, jak się należy zachować podczas cholery. W szkole fabrycznej i w oddziałach fabr. znajduje się wszędzie przegotowana woda do picia. W domach familijnych przygotowano pomieszczenie dla izolacyi rodzin robotniczych, w których zajdą wypadki choroby podejrzanej.

— **Cholera w Łodzi.** «Rozwój» donosi, że w związku ze stwierdzeniem ukazania się cholery w Łodzi, był przyjazd do tego miasta p. gubernatora i gubernijalnego inspektora lekarskiego d-ra Brandta, który wziął udział w naradzie komisyi przeciwcholerycznej. Między innemi uchwałami, komisyja ta postanowiła poddać analizie wodę ze wszystkich studni łódzkich.—«Neue Lodzer Ztg.» uważa tę uchwałę za niewykonalną; analiz bowiem dokonywa d-r Serkowski po trzy dziennie, a ponieważ w Łodzi jest 3000 studni, przeto na wykonanie wszystkich analiz potrzebaby było 1000 dni. Tymczasem cholera już jest w Łodzi».

— **Czystość.** Według słów «Rozwoju» okólnik naczelnika pow. łódzkiego zaleca wójtom gmin pod groźbą odpowiedzialności, by wszyscy popisowi, stawający przed komisyją powiatową lub gubernijalną, byli czysto umyci, ostrzyżeni i ubrani w czystą, o ile można, całą bieliznę.

— **Rozkład jazdy na kolei łódzkiej.** «Rozwój» donosi, że zimowy rozkład jazdy na kolei fabryczno-łódzkiej nie ulegnie żadnej zmianie, pociągi będą kursowały według dotychczasowego rozkładu letniego.

— **50-letni jubileusz** kapłański obchodził d. 13 z. m. w kościele na Jasnej-Górze ksiądz prałat Orzechowski, prezes kolegijaty kaliskiej, proboszcz i dziekan w Turku. Szanowny jubilat cieszy się wielką miłością i szacunkiem parafijan. Ceremonija jubileuszowa odbyła się w tej samej świątyni, w której przed 50 laty ks. Orzechowski otrzymał święcenia z rąk JE. biskupa Tomasza Łubieńskiego. Duchowieństwo, z Generałem OO. Paulinów ks. Rejmanem na czele, składało dostojnemu jubilatowi serdeczne życzenia.

— **Z Jasnej-Góry.** Na miejsce zniszczonego przez pożar zegaru, J. E. o. jenerał sprowadził z Manil w Belgii zegar na wieżę z przyrządem, grającym pobożne pienia w określonych godzinach, o trzech oktawach z 36 dzwonami. Zegarowi temu komora w Herbach odmówiła oclenia podług § 171 punktu 2, według którego należałoby opłacić komorze 37 rb. 50 kop., a zażądała opłaty kilkunastu tysięcy rubli. Nie pomogły faktury, plan urządzenia zegaru objaśniający, że część grająca mechanizmem swym stanowi nierozdzielną łączność z zegarem i sprawa ta oparła się o ministeryjum skarbu, któremu nawet na okaz posłano dzwon. Część zegaru z czterema dzwonami wydano klasztorowi, a dzwony oczekują decyzyi ministeryjum.

Podobno fabryki częstochowskie mają dostarczyć siły elektrycznej do wieży jasnogórskiej, na której kosztem robotników fabrycznych, jako ofiara, ma zawisnąć lampa elektryczna.

W kwestyi składu z wybuchowemi materyjałami, znajdującego się pod Jasną Górą, J. E. ks. E. Rejman złożył odpowiedni referat gubernatorowi piotrkowskiemu.

— **Ofiara.** Na cele dobroczynne złożył książe Stanisław Lubomirski 1000 rub. z wygranych przez jego konie nagród wyścigowych.

— **Znalezioną portmonetkę** z 42 k. zawartości, o ile w ciągu miesiąca nie zgłosi się właściciel takowej po odbiór, przeznaczamy z woli znalazcy na najbardziej potrzebujących w chwili obecnej.

— **Pożary d. 18 z. m.** We wsi Krężno gm. Krzyżanów wynikł pożar, który strawił dom i stodołę zaasekurowane na imię Jana Glejzera na rb. 510. Nadto spłonęło niezaasekurowanych ruchomości na rb. 1200.

— We wsi Lutosławice-Rządowe gminy Grabica wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, który strawił: dom, oborę i stodołę zaasekurowane na imię Macieja Maślanki na rub. 750; następnie dom, oborę i stodołę zaasekurowane na imię Andrzeja i Józefy małżonków Jaszczak na sumę rub. 800. Nadto spłonęło: 2 krowy, koń, owce, świnie, ziarna i siana na rb 720.

— We wsi Lutosławice-Szlacheckie tejże gminy wynikł pożar, który strawił doszczętnie dom, oborę, stodołę i szopę niezaasekurowane, należące do Michała Wojtkiewicza wartości rb. 200. Nadto spłonęło 40 kur i rozmaitych rzeczy na rb. 200.

— We wsi Kucowie gminy Kleszczów pożar strawił oborę i 2 stodoły zaasekurowane na imię Aleksandra Janson na rub. 410. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości na rb. 700.

— 20 z. m. o 2 godzinie w nocy we wsi Rakowie gminy Uszczyn wynikł pożar, który zniszczył doszczętnie dom zaasekurowany na imię Franciszka Adamek na rb. 320;—nadto spłonęło ruchomości na rb. 20. *a*

— **Wyścigi cyklistów.** Po raz pierwszy od wielu lat Piotrków miał doskonale zorganizowane i wyborne udane wyścigi. Zasługę tego należy położyć na karb staranności i szczerego oddania się interesom Towarzystwa nowego prezydjum, zwłaszcza jego prezesa i kapitana.

Na wyścigi nasze przybyli do trybunalskiego grodu goście z Warszawy, Łodzi, Rawy i odległego Płocka.

Ogółem zebrała się tak liczna rzesza kolarskich gości, że przewyższyła liczbę członków miejscowego Towarzystwa. Z Warszawy—pisze «Sport»—pod przewodnictwem kapitanów: St. Lepperta i Ig. Wadowskiego przybyło 32 cyklistów, którzy od Rokicin przez Ujazd, Tomaszów i Wolbórz przyjechali na rowerach, a niezależnie od nich przybył również oddział motocyklistów Warsz. Tow. Cyklistów, złożony z 5 jeźdźców. Ci ostatni jechali szosą od Skierniewic na Rawę i Tomaszów.

O godz. 12-ej w nowej siedzibie Piotrk. Tow Cyklistów podano śniadanie, podczas którego prezes tegoż Tow., adw. Kleyna wzniósł toast na cześć ćwiczeń sportowych wogóle, a sportu kolarskiego w szczególności. W pięknem przemówieniu przeprowadził analogiję pomiędzy rycerskiemi zabawami naszych przodków a dzisiejszemi ćwiczeniami sportowemi.

Około godziny drugiej pociągnięto długim sznurem na pole zapasów. O godz 3-ej, gdy publiczność zebrała się już prawie w komplecie, sędziowie przystąpili do swych czynności.

Do udziału w biegach (na torze długości tylko 225 metrów) zgłosiły się najlepsze siły krajowych Towarzystw. Najwięcej zaciekawiało piotrkowian spotkanie Cryptona z Tkaczykiem, który jest członkiem Piotr. Tow. Cyklistów.

Przedbiegi do biegu «Wstępnego» rozpoczęto nieco wcześniej, a z zapasów tych zdobyli prawo udziału w rozgrywce pp.: Ryszak i Solski, obadwaj z Łodzi, Crypto, K. Kamiński, Kłopotowski i Bodalski.

W wyścigu «Prowincjonalnym» brało udział 3-ch jeźdźców z Piotrkowa i 4-ch z Łodzi. Po przejechaniu 12 okrążeń toru, taśmę minął pierwszy p. Salski z Łodzi w 5 m. $^1/_5$ sek., 2-gi Wereszczyński $^1/_2$ koła, 3-ci Rixio. Nagrody w żetonach.

W wyścigu, przeznaczonym wyłącznie dla piotrkowian, na przestrzeni 12 okrążeń, walczyło 5-ciu jeźdźców, z których wbrew przewidywaniom do mety przyjechał 1-szy Ancri w 5 m. 15 s., zdobywając w nagrodę żeton duży srebrny, 2-gi—Anilah, żet. sr. mały, 3-ci—Rixio, żet. br. duży i 4-ty—Kotwicz, żet. br. mały.

W rozgrywce wyścigu «Wstępnego», po wycofaniu p. Ryszaka, po ładnym i długim finishu i po przejechaniu 10 okrążeń toru, pierwszy minął taśmę Crypto, 2-gim o długość był Kamiński, 3-ci—Bodalski. Czas 4 min. 30 sek.

Z 3 przedbiegów do wyścigu głównego zakwalifikowano do finału pp.: Salskiego, Kłopotowskiego, Tkaczyka, Czaplińskiego, Crypto i Bodalskiego.

Rozgrywano finał na 25 okrążeniach. Tkaczyk minął metę 1-szy w 10 min. 55 sek. Drugim był o długość Crypto, 3-cim dobrym—Czapliński, a 4-tym—Bodalski.

Bieg «Zulusów» na 10 okrążeniach dał sposobność wykazania wcale dobrej jazdy p. Zimowskiemu, który otrzymał 1-szą nagrodę; drugą zdobył p. Kmicic.

Po 15 minutowej przerwie rozegrano wyścig «Sezonowy», w którym startowali zakwalifikowani z przedbiegów pp.: Kaim, Ultimus, Grey, Wapiński, Card i Ancri. 1-szy stanął na mecie—Wapiński, 2-gi—Kaim, 3-ci—Grey. Czas 20 okrążeń 9 m. 30 s.

W chwili, gdy sposobiono się do wyścigu motocyklistów nadciągnęła burza gradowa i rażąc gęstemi lodowemi pociskami widzów, sędziów i jeźdźców, rozproszyła wszystkich w mgnieniu oka.

Z 15 minut trwała burza z towarzyszeniem częstych błyskawic. W czasie tym tor zamienił się w grzązkie błoto, a środek toru w jezioro. Gdy błysło słońce cykliści pociągnęli w stronę siedziby Piotr. Tow. Cykl., bo o dalszym ciągu wyścigów marzyć nie można było.

I tutaj wieczorem o g. 7—kończy «Sport»—zasiadło do wspólnej uczty około 80 cyklistów. Biesiadę urozmaicały piękne toasty wygłaszane przez prezesa Piotr. Towarz. Cykl., mecenasa Kleynę i p. St. Lepperta. W przerwach pomiędzy daniami rozlegał się śpiew chóralny. w którym przeważały «wiwaty» na cześć sportu, stowarzyszeń lub przodowników sportowych. Honory domu czynili z ujmującą gościnnością pp.: Kleyna, Zawadzki i Lesser.

Dla ścisłości zaznaczyć trzeba, iż obowiązki sędziów na wyścigach sprawowali pp.: prezes Dobrosław Kleyna, wice-prezes Jackowski, b. prezes sędzia Gerber, kapitanowie: K. Zawadzki i H. Lesser, oraz goście z Warszawy pp': St. Leppert, Ig. Wadowski, St. Marynowski, J. Plewicki i T. Hiszpański.

— **Napad.** Na powracającego ze spaceru 22 z. m. przed wieczorem p. M., urzędnika banku, za drugą budką ku Warszawie, wypadło z krzaków 3-ch ludzi, którzy bez żadnej przyczyny powaliwszy p. M. na ziemię, obili go kijami pozostawiając zemdlonego we krwi. Miał przy sobie pieniądze i zegarek,lecz mu ich nie zabrano. Co jest charakterystycznem, to że kiedy p. M. przyszedł do przytomności i prosił o pomoc przechodzącego dróżnika kolejowego, ten wręcz mu odmówił, tłomacząc się zajęciem służbowym. *Dom-ski.*

— **Sprostowania.** W ostatnim numerze «Tygodnia» podaliśmy wiadomość o waryjacie trzymanym na łańcuchu we wsi *Wodzyn,* w gminie Żeromin pow. łódzkim; tymczasem rzecz ta została przedstawiona, jakoby miała miejsce we wsi «Wodziewie».

Prostujemy także niniejszem wiadomość że d-r Skalski przeszedł z Tuszyna do Łodzi I/IX. Przenosi się tam dopiero teraz od I|X b. m.

✝ Dnia 26 września zmarł w Warszawie, powszechnie znany w Piotrkowie, szanowany i lubiany **ś. p. d-r Tadeusz Soczołowski,** zdolny lekarz, długoletni ordynator tutejszego szpitala Św. Trójcy. Przewiezienie zwłok zmarłego do Radomska, miejsca jego urodzenia, odbyło się dnia 28 września; eksportacyja do kościoła parafialnego w Radomsku dnia 30 września, pogrzeb zaś dnia następnego.

Piotrkowscy lekarze-koledzy zmarłego d-ra Soczołowskiego, złożywszy wieniec na jego trumnie, zakupili następnie nabożeństwo za duszę jego, które odbędzie się w najbliższy wtorek o godzinie 10 rano w tutejszym kościele po-Bernardyńskim.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Wikaryjusz parafii Koziegłówek w pow. będzińskim ks. Aleksander Gałczyński i wikaryjusz parafii Mstyczew w pow. Jędrzejowskim, ks. Józef Broszkiewicz—przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

— Rangę asesora kolegijalnego otrzymał naczelnik p-tu będzińskiego, baron Mirbach.

— Mianowani: doktór Franciszek Bellon—nadetatowym lekarzem szpitala N. M. Panny w Częstochowie; doktor Robert Hagen p. o. lekarza miasta Zgierza. Sekretarz kwaterunkowy magistratu m. Rawy, registrator kolegjalny, Chrudziński, sekretarzem administracyjnym tegoż magistratu.

Pomocnik inspektora podatkowego p-tu częstochowskiego, radca dworu, Jakowlew, przeniesiony do Bielska konstantynowskiego rewiru w gub. Siedleckiej, a na jego miejsce—wychowaniec S.-Petersburskiego uniwersytetu z dyplomem I-o stopnia, Wissarion Łominadze.

Pisarz sądu gminnego 3-o okręgu p-tu łódzkiego Kazimierz Ruszkowski—p. o. sekretarza zjazdu, a p. o. pomocnika zjazdu Jan Albrecht—pisarzem sądu gminnego, a na jego miejsce—kancelista zjazdu, Eugienijusz Władysław Zazdrosiński.

Z DALSZYCH STRON.

— **Odpoczynek świąteczny.** W tych dniach warszawski komitet giełdowy przystępuje do omówienia nadesłanego z Petersburga, a wypracowanego przez komisyję Timirazjewa projektu uregulowania handlu w niedziele i święta. Stosownie do tego, jaki obrót weźmie sprawa w komitecie giełdowym, kupcy kolonijalni chrześcijanie, bądź przyłączą się do wniosku komitetu giełdowego, bądź wyślą własnego rzecznika swych interesów do ministra skarbu.

— **W sprawie cenzury.** Komisyja Kobeki zajmie się sprawą prasy obcoplemiennej, we wtorek, 3 b. m. Na posiedzenie to zaproszony został prezes warsz. kom. cenzury p. Emmauski. Również dwaj redaktorowie pism warszawskich, jako rzecznicy całej polskiej prasy z Królestwa.

— **Zwrot budynków poklasztornych.** Właściciele gruntów w Czerniakowie pod Warszawą, od lat kilku występowali z prośbami do władz miejscowych, ostatnio zaś do ministeryjum spraw wewnętrznych, *o oddanie* do rozporządzenia gminy mokotowskiej, *budynków poklasztornych* przy kościele czerniakowskim, które to budynki są obecnie w posiadaniu Tow. «Czerwonego Krzyża». W tych dniach mieszkańcy Czerniakowa otrzymali zawiadomienie, że prośbę ich uwzględniło ministeryjum, i że wkrótce, lokale rzeczonych budynków będą opróżnione i oddane do dyspozycyi gminy.

— **Z uniwersytetu.** Wtorkowe zebranie profesorów uniwersytetu warszawskiego, w celu omówienia sprawy wznowienia wykładów, trwało od godz. 1-ej do 7-ej. Postanowiono wysłać do ministeryjum oświaty prośbę o odroczenie rozpoczęcia wykładów do dnia 14 październik r. b... Potem, postanowiono otworzyć wykłady 29 września... Nareszcie obecnie—ogłoszono, że termin otwarcia będzie dopiero podany do wiadomości publicznej!..

— **Z Petersburga** donoszą, że w kołach rządowych postanowiono przedsięwziąć środki nadzwyczajne celem przyspieszenia otwarcia sesyi w«Dumie» Państwowej.Termin rozpoczęcia obrad ma być wyznaczony na pierwsze dni grudnia.

— **Z politechniki.** Zaprojektowany przez studentów wiec w Instytucie Politechnicznym nie doszedł do skutku, ponieważ grono studentów-projektodawców nie uzyskało pozwolenia od czasowego generał-gubernatora wojennego warszawskiego.

— **Wyborny projekt.** Pewien dyrektor komory celnej przedstawił podobno projekt reformy zagranicznych paszportów. Proponuje on: całkowite zniesienie dotychczasowych, specyjalnych paszportów, a dowodem na przejazd za granicę byłby zwyczajny książeczkowy paszport, obowiązujący obecnie wszystkich wewnątrz kraju, na którym wyjeżdżający po za jego granicę, nalepiałby tyle stemplowych marek rublowych, na ile by miesięcy wyjeżdżał.

— **Ulgi dla prasy.** «Torg. Promyszl. Gaz.» utrzymuje, że już w tych dniach będą ogłoszone różne ulgi dla prasy, w zakresie spraw związanych z wyborami do sejmu; projektowanem jest też na czas wyborów zniesienie artykułu 140 ustawy, o dyfemacyi.

— **Obrady** nad projektem wprowadzenia podatku dochodowego w państwie rosyjskiem wznowione będą w ministeryjum skarbu w październiku.

— **Katolicy a szkoły cerkiewne.** «Rusk. słowo» donosi, że radny komitetu ziemskiego w Pińsku, p. Skirmuntt, zaprotestował przeciw opodatkowaniu katolików na rzecz szkół cerkiewno-parafijalnych w gub. mińskiej.

— **W Kijowie i Charkowie** kierownicy «teatrów variété» tam operujących podpisali umowy z kilkoma monologistami i śpiewaczkami polskiemi, co dotychczas praktykowanem nie było. To samo poczyniono w innych miastach Cesarstwa.

— **Wolny uniwersytet.** Pewna osoba, która zastrzegła sobie, aby nie podawano do wiadomości ogółu jej nazwiska, złożyła na ręce znanego uczonego rosyjskiego prof. Maksyma Kowalewskiego 500,000 rub. na urządzenie wolnego uniwersytetu.

— **Wychodźtwo do Ameryki.** Postanowiono energicznie popierać drobny przemysł włościański w gubernijach: warszawskiej i łomżyńskiej, dla powstrzymania wychodźtwa ludu do Ameryki.

— **„Birż. wied."** donoszą, że na mocy specyjalnego cyrkularza w kraju Zachodnim osoby, nauczające języka polskiego, pociągane były do odpowiedzialności. Obecnie ministeryjum zawiadomiło władze prowincyjonalne o zniesieniu tego cyrkularza administracyjnego i nakazało przerwanie wszystkich spraw, wytoczonych pedagogom.

— **Oświadczenie** generał-majora Rzewuskiego.—Na zebraniu przedstawicieli władzy i ludności w sprawie oświaty, odbytem we Władykaukazie, przewodniczący temu zebraniu generał-major Rzewuski p. o. naczelnika obwodu tereckiego, oświadczył,—jak donosi korespondent «Now. wrem.»—że namiestnik pragnie usunąć zaburzenia i niezadowolenie, wytępić rabunki i rozboje, a za *najlepszy środek* do osiągnięcia tego uważa *pokrycie* Kaukazu *siecią szkół.*

— **Niezwykła delegacyja** zjawiła się w tych dniach do p. o. gubernatora w Helsingforsie, pułkownika Reinbota. Była to delegacyja, wybrana przez 300 dorożkarzy, która przedstawiła podanie, aby wolno im było zaprzestać noszenia liberyi dorożkarskiej rosyjskiego typu.

Pułkownik Reinbot początkowo pozostawił prośbę bez skutku; później jednak, uważając słusznie sprawę całą za błachostkę, ustąpił i nietylko pozwolił dorożkarzom na zmianę uprzedniej liberyi na typ zagraniczny, lecz pozwolił również na używanie zagranicznego typu uprzęży dla koni, czyli t. zw. «szor».

— **W Zduńskiej Woli** wywołało wrażenie masowe opuszczenie przez uczniów obydwóch szkółek miejskich jak donosi «Kuryjer Kaliski».

Podobno rodzice chcą w ten sposób okazać chęć, aby wykłady wszystkich przedmiotów w tych szkółkach prowadzone były w języku polskim, gdyż jak twierdzą, o ile komitet ministrów uznał, że nauczanie polaków w języku polskim jest korzystnem dla celów istotnego przyswajania przez uczniów nauki, to tembardziej okoliczności te stwierdzić należy

w początkowych szkółkach miejskich, do których uczęszczają dzieci, dopiero zaczynające naukę.

— **Gubernator grodzieński** zwrócił się do J. E. Biskupa wileńskiego z oficyjalną prośbą o nadesłanie szczegółowej listy osób, które z prawosławia przeszły na łono kościoła rzymsko-katolickiego, a to celem «wydania o nich swego rozporządzenia»(?).

— **Połączenie kolei kaliskiej.** W № 152, oddziału I «Zbioru praw i rozporz. rząd.» ogłoszono tekst umowy między rządem rosyjskim a pruskim, podpisanej w Berlinie d. 6-go grudnia r. z. co do połączenia kolei warszawsko-kaliskiej z liniją pruską Skalmierzyce, i kolei Herby-Częstochowa z liniją pruską Dubliniec-Herby. Tekst umowy wydrukowano w dwóch językach: rosyjskim i francuzkim.

— **Wybory.** Jak donoszą «Odes. Now.», w Warszawie zapewniony wybór ma 2 najwybitniejszych przedstawicieli partyi narodowo-demokratycznej: 1 polak i 1 żyd.—Łódź wybrać ma członka tej samej partyi żyda.—Na prowincyi zapewniono już 6 kandydatur tej samej partyi. — Tylko w gubernii kieleckiej przejdzie może t. zw. ugodowiec.

— **Ze szkół.** W Poniewieżu (na Litwie), w szkole realnej rozpoczęły się lekcyje, lecz atmosfera szkolna w niczem się nie zmieniła na lepsze. «Wprawdzie trzecia część nauczycieli—jak pisze «Kur. Wileński» — wystąpiła, nie mogąc się pogodzić z pp. dyrektorem i inspektorem, lecz pozostali pedagogowie postępują z młodzieżą nadal według starych zasad. Radni miejscy, dobijający się o udział w radzie pedagogicznej szkoły, nie mogą wyjednać sobie dotąd tych praw, zgodnych w zupełności z obowiązującą ustawą o samorządzie miejskim»

— **Kwestyja szyldów polskich** w Wilnie i innych miastach litewskich została już—jak donosi «Kur. Wil.»—ostatecznie zdecydowaną. P. Generał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński wydał już rozporządzenie, ażeby policyja zatwierdzała wszelkie napisy polskie, przestrzegając jedynie, iżby na szyldach i ogłoszeniach w języku polskim były jednocześnie takie same napisy w języku rosyjskim.

— **Źle z wyścigami!** Sprawy warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych—jak donosi «Warsz. Dn.» — stoją bardzo licho. Wiosenny sezon wyścigowy zakończony został znacznym deficytem i Towarzystwo nie było nawet w możności wypłacić hodowcom wygranych nagród. — Aby uniknąć kompletnej ruiny w sezonie jesiennym, Towarzystwo zastosowało środek ostateczny: niezależnie od znacznego zmniejszenia wysokości nagród, powiększyło pobierany od nagród i zapisów procent na rzecz Towarzystwa z 10 do 25%. Tym sposobem hodowcy otrzymują obecnie prawie o 50% mniej w porównaniu z latami ubiegłemi.

— **Na opiece ziemstwa** gub. mińskiej—jak pisze «Kur. Wileński»— pozostaje w tej chwili 16,173 rodzin żołnierzy. W tych rodzinach jest ogółem 45,777 dusz płci obojga. Wydatki na utrzymanie tych rodzin wynoszą olbrzymią sumę 78,400 rb. *miesięcznie*. Wobec tego, komitet gubernijalny wniósł petycyję o wydanie mu z kasy państwowej 235,200 rb. pożyczki bezprocentowej. Jednocześnie, na wniosek p. Woyniłłowicza, komitet wniósł podanie, aby wydatki pomienione skarb przyjął na siebie. Dotąd ziemstwo mińskie wydało na ten cel już 523,200 rb!..

— **O napisy przydrożne.** Na szosach drugiego rzędu oraz rozstajnych bocznych drogach, jak również przed każdą wsią znajdować się winny napisy objaśniające nazwę danej miejscowości, gminy i powiatu oraz kierunek drogi do wsi najbliższej z oznaczeniem odległości. W wielu jednak wsiach brak ich zupełny, a na wielu drogowskazach wbrew okólnikowi generał-gubernatora warszawskiego księcia Imeretyńskiego napisy są tylko w języku rosyjskim bez uwzględnienia polskiego.

— **Telefony w gub. kaliskiej.** «Gazeta Kaliska» donosi, przed pół rokiem rozpatrywaną była we wszystkich miastach powiatowych gub. Kaliskiej sprawa połączenia ich z Kaliszem liniją telefoniczną. Projekt ten zaczyna przybierać formę konkretną; departament bowiem poczt i telegrafów zgodził się na wydanie firmie Golcz i Krasowski koncesyi na eksploatacyję telefonów tak w Koninie i pow. konińskim jak i na przestrzeni pomiędzy Koninem i Kaliszem. Po latach ośmnastu linija Konin-Kalisz przejdzie na rzecz skarbu, telefony zaś w powiecie konińskim ma prawo skarb wykupić.

— **Olbrzymi proces.** Wkrótce—jak piszą gazety rosyjskie — wszyscy lepsi adwokaci moskiewscy znajdą się przed sądem za udział w związku adwokatów. Dnia 16-go września do pociągniętych już do odpowiedzialności przyłączyło się jeszcze 83 adwokatów, którzy zawiadomili prokuratora, że w zupełności solidaryzują się z kolegami swymi ze związku, i proszą o pociągnięcie ich również do odpowiedzialności sądowej. Niewątpliwie nastąpią i dalsze zawiadomienia od uczestników innych związków. Ponieważ liczba członków coraz bardziej rośnie i przekroczyła już cyfrę 50,000, sąd więc będzie miał do spełnienia niebywałą pracę, jeśli oczywiście prawo o związkach, które mogą być otwierane drogą zawiadomień, nie będzie do tej pory usankcyjonowane.

— **Korespondent „Dziennika Warszawskiego"** pisze, co następuje: «Do Radomia przyjeżdża trupa artystów polskich pod dyrekcyją J. Puchniewskiego, która rozpocznie przedstawienia 23-go września. Być może, iż przyjmą ich gościnniej, niż artystów rosyjskich, którzy przybyli do Radomia w lipcu i doznali pod względem zarobku najzupełniejszego fiasco. Nawet tak popularna i interesująca sztuka, jak «Katijusza Masłowa», («Woskresienije» L. Tołstoja), nie zdołała przyciągnąć ani jednego «rodowitego» Radomianina. Artyści nie dali ani jednego przedstawienia i opuścili Radom».

— **Dochód Dr. Żel. Warsz.-Wied.** w porównaniu z r. ubiegłym w okresie od 1/I do 1/I zmniejszył się o 899,571 rb. 81 kopiejek. Jestto następstwo wojny, strajków kolejowych i fabrycznych, oraz ogólnego zastoju w przemyśle i handlu.

— **W Kole** (pisze «Kur. Kaliski» w № 116) p. Naczelnik powiatu wezwał wszystkich podwładnych mu wójtów i w obecności lekarza objaśnił w urzędowym języku zebranym, co i jak należy działać, aby się ustrzedz cholery. Poświęciwszy na to niemało czasu, zapytał p. naczelnik wójtów, czy zrozumieli to co mówił.

Odpowiedź, naturalnie, wypadła twierdząco; poczem prelegent zagroził wójtom odpowiednią karą za niespełnienie wyłuszczonych świeżo rad i rozporządzeń. Lekarze nic po nad to, co wykładał p. naczelnik, nie mieli do powiedzenia. Na ulicy jednak po skończonej audjencyi korespondent «Kuryjera Kaliskiego» był świadkiem następującego djalogu:

— Kumotrze, rozumieliśta co mówił pan naczelnik?

— Co nie miałem rozumieć? Furt prawił o cholerze.

— Tak, o cholerze i o «hareszcie» dla nas; alem więcej nic nie zrozumiał...

Nieprodukcyjnie więc stracili czas zgromadzeni wójtowie...

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 16 października w magistracie m. Łodzi. 1) na restauracyję budynków leśniczego i trzech gajowych lasów miejskich, od sumy 1794 rb. 22 kop. 2) na dzierżawę od 14 stycznia 1906 r. do 14 stycznia 1908 r. dwóch miejsc w m. Łodzi №№ 242-a i 242-b pod budki do sprzedaży wody sodowej, od sumy 100 rb. in plus.

— 5 października, na rynku w m. Łasku na sprzedaż karety, powozu i koni, od 500 rb.

— 17 października w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnie oczyszczenie placów miejskich i ulic przed budynkami miejskiemi i kanałów pod mostami. od sumy rocznej 4728 rb. im minus.

— 13 października w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierżawę 9 sklepów w Nowym rynku, każdego oddzielnie.

— 2 stycznia 1906 r., w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Solnej pod № 338-D/9, od sumy 19000 rb.; II) na rogu placu Kościelnego i ul. Zgierskiej, pod № 177, od sumy 35000 rb.; III) przy ul. Średniej, pod № 329/2, od sumy 120000 rb. IV) przy ul. Widzewskiej, pod № 1126-B/82, od sumy 43500 rb. V) na rogu Kamiennej i Widzewskiej, pod № 1427, od 35000 rb.; VI) przy ul. Krótkiej, pod № 1350/12, od sumy 47500 rb.

— 30 listopada w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: I) w Bałutach Nowych pod № 16-B, od sumy 10000 rb. 20 listopada II) w majątku «część majątku Jagodnica i Złotna lit. A.» w pow. łódzkim, od sumy 400 rb. 3 stycznia III) w Brzezinach pod № polic. 52 i hipot. 114, od sumy 2000 rb. IV) tamże pod № polic. 506 i hipot. 112, od sumy 1500 rb. V) w Częstochowie, przy ul. Św. Rocha, pod № polic. 655 i hipot. 1185, od sumy 2000 rb. VI) w Będzinie, pod № 156/232, od sumy 10000 rb. VII) w Sosnowcu, pod № 9, od sumy 12000 rb. VIII) w Noworadomsku, na przedmieściu Bugaj na rogu ul. Strzałkowej i Źródlanej pod № hipot. 33-c, od sumy 5000 rb. IX) w Noworadomsku, na przedmieściu «Bartodzieje», przy ul. Koszarowej, pod № 22, od sumy 3000 rb.

— 3 października w urzędzie gminy Masłowice w pow. noworadomskim na sprzedaż pary koni.

— 11 października w magistracie m. Zgierza, na 6-letnią dzierżawę placu, położonego na rogu ulicy Sieradzkiej i Łódzkiej, od sumy rocznej 135 rb. in plus.

— 19 października w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3-letnie oświetlenie 43 latarń w m. Noworadomsku, od sumy rocznej 784 rb. in minus.

— 6 listopada w m. Piotrkowie przy ul. Żelaznej w domu pod № 4, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 145 rb.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. «ORLĘTA».

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossyę Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52—46)

OSZCZĘDNOŚĆ i ELEGANCJA!

Najlepiej konserwuje skórę i nadaje świetny połysk szeroko dziś rozpowszechniona pasta do obuwia **„ELEGANT"**

Centralnego Laboratorjum Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych, mydła i obuwia.

199 (6—4)

Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzą:

1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersyi i t. d.
2) **w oddziale hypotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hypotecznych i t. d.
3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materyjałów tartacznych, urządzanie gospodarstw leśnych, eksploatacyja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materyjały tartaczne.

BIURO KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ

znajduje się w Warszawie przy ul. **Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.**

Współwłaściciele firmowi: Stanisław ks. Lubomirski. Henryk Radziszewski. Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22—9)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

„Galakton"

Najlepsze mleko do wszelakiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwem, naturalnem.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają **„Galakton"** dziatwa jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. Tel. 6056.

331 (12-9)

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

!! Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym

Specyjalny skład
HUGON FRIED



Warszawa, ul. hr. Berga № 8,

telef. 1471



Lampy wszelkich typów. **Latarnie** od 90 do 500 świec. **Palniki** najnowszej konstrukcyi. **Kuchnie, maszynki, żelazka** do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p.

340 (10-8)

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Dr. Strassmann

dawniej asystent Królewskiej Uniwersyteckiej Kliniki dla chorób skórnych w Wrocławiu (Dir. Geh. R. Neisser.)

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I PĘCHERZA

mieszka obecnie

KATOWICE, DIREKTIONSTRASSE 9^{II}.

375 (3—3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, iż na stacyi **Zgierz** w dniu 16 (29) Grudnia 1905 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się sprzedaż przez licytacyę publiczną poniżej wyszczególnionych towarów, które w terminie obowiązującym nie zostały zabrane przez odbiorców, a mianowicie: **694 i 725 pudów podkładów sosnowych** Włodawa-Zgierz za №№ 821 i 822 od Fuksa.

373 (3—3)

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 6 listopada (24 października) 1905 r., oraz dni następnych, na zasadzie artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytacyę publiczną bagażów i towarów,** które przybyły do stacyi przeznaczenia do dnia 18 (31) Maja 1905 r. włącznie, a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz wszystkich zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów, z wymienieniem dat i stacyj, na których odbędzie się licytacyja, ogłoszony został w № 53, 54 i 55 «Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszone będą na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na sprzedaż.

377 (3—3)

FABRYKA LUSTER

i parowa szlifiernia szkła

W. Idelsack

w Warszawie, 22. Senatorska 22. Telefon 5779.

(W.B.O. 6853) Posiada na składzie wielki wybór 380 (3—2)

LUSTRZANYCH SZYB i LUSTER

Specjalność: lustrzane weneckie ramy. Ceny zupełnie przystępne.

Przy urządzeniu sklepów znaczny rabat.

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza w Lublinie.

Reprezentacyja na Gub. Piotrkowską i Kaliską

Wacław Świeżyński

w Czołczynie, przez Lutomiersk (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich.

329 (12—10)

LEO

379 (3—2)

KARTOFLE białego rzelniczo-stołowe, uznane przy zbiorowych próbach porównawczych Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego i w 26-ciu stacyach doświadczalnych jako najplenniejsze i najwięcej mączki zawierające. (Dały przecięciowo 960 pudów kłębów i 189 pudów mączki z morga nowopolskiego). Do sprzedania w niewielkiej ilości w Wilkoszewicach przy stacyi Dr. Ż. W.-W. Gorzkowice. Cena za pud loco stacya Gorzkowice kop. 60. Worki po cenie kosztu. Zamówienia zadatkowane przyjmuje zarząd majątku.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— A czyżby z tą reparacyją zaczekać jeszcze nie można?—pytał niecierpliwie Maryjan.

Starowolski wątpiąco wzniósł ramiona w górę.

— Nuż słupy nie wstrzymają, zawali się gdzie kawał. Straty wówczas będą niczem niepowetowane.

— Straty... zapewne,—mruknął Poraj.—Wszak tu w grę wchodzi ludzkie życie i to niejedno.

— Przecie robót nigdzie jeszcze dotąd nie przerwano; to dowodzi, że obawy niema, — ozwał się pan Henryk tonem niezdecydowanym. — Ojciec mi nic o tak nagłej konieczności nie wspominał.

— To też róbcie sobie panowie, co chcecie, bo nam bankowy kapitał niezbędny jest w tej chwili. Mnie przynajmniej,—rzekł Maryjan stanowczo.

— I mnie również. Starszą siostrę muszę wyposażyć,—dołożył pan Henryk tonem usprawiedliwienia.

Starowolski ponownie ramionami ścisnął.

— Ha,—szepnął,—niech panowie wezwą jeszcze dyrektora, by dał opiniję swą w tej kwestyi. Rzecz ważna, nie godzi się pobieżnie ją traktować, bez rozpatrzenia i namysłu.

— Dyrektor mieszka przy kopalni?

— A naturalnie.

— Człowiek fachowy?

— Inżynier dyplomowany.

— Młody, stary?

— Młody jeszcze, ale bardzo zdolny. Polecono mi go w sposób nadzwyczaj pochlebny.

— Jak się nazywa?

— Witold Orwid.

— Co?...—krzyknął niemal pan Henryk i nawpół porwał się z krzesła.

— Jak pan mówisz?

— Witold Orwid, — powtórzył Starowolski i spojrzał zdumiony na obu braci.

Apatyczna i znudzona dotąd twarz młodszego, ożywiła się nagłem zaiteresowaniem.

Co do starszego, ten najwidoczniej zdawał się być przerażony. Pobladł, usta mu nerwowo drżały, w oczach miał wyraz trwogi nieopisanej.

Ale wszystko to trwało zaledwie sekundę, po przejściu której, całą siłą woli pan Henryk się uspokoił.

— Ach!—wyrzekł głosem stłumionym jeszcze od wewnętrznego wzruszenia i jednocześnie obu dłońmi pochwycił się za głowę. — Moje nerwy! Najmniejsza drobnostka je rozstaja. Orwid, mówisz pan, to dobrze, a mnie się przesłyszało nazwisko inne.

Wstał, prawą ręką cisnąc wciąż skronie i dodał:

— Za dni kilka pomówię z nim obszerniej, Dziś będę już do niczego. Takie moje zdrowie. Żegnam panów!..

Nie kłamał narzekając tak na swoje zdrowie, bo w samej rzeczy zmieniony był bardzo, gdy opuszczał pospiesznie gabinet.

Po zniknięciu brata, Maryjan powstał również i rzekł z odcieniem ubolewania:

— Dziwnie!—mruknął Starowolski.

Rozmawiający umilkli na moment, aż Poraj zagadnął znowu:

— Jak pan myślisz?.. Dadzą Mirscy potrzebny kapitał na kopalnię?.. Bo mnie się zdaje, że nie dadzą.

— To będzie bardzo źle,—odparł plenipotent.

— Dla kogo?

— Dla wszystkich. A dla nich samych najgorzej. Mam też nadzieję, że własny interes skłoni ich do ustępstwa.

— Daj Boże, ale... zobaczymy. Zresztą nie chcę być złym prorokiem.

— Jedziesz pan ze mną?

— Bardzo chętnie. Nie mam tu dzisiaj żadnych interesów.

Podczas tej rozmowy, toczyła się druga, całkiem inna, w japońskim salonie.

Pan Henryk nawpół leżąc w fotelu, z twarzą pożółkłą i zmiętą, wąchał od czasu do czasu flakonik z eterem, który mu pani Wanda pod nos podsuwała.

Ona sama była wielce zaniepokojoną.

Krzątając się koło męża, podnosiła ciągle oczy na Maryjana, z wyrazem trudnym do określenia, a jej tylko właściwym.

— Nic nie rozumiem, nic nie wiem. Co się tam stało,—pytała już po raz drugi.

Lecz Maryjan, co u niego rzadko się trafiało, wzburzony był niesłychanie, więc nie odpowiadał.

Zanurzywszy obie ręce w kieszeniach eleganckiej ciemnej marynarki, biegał milcząc, po plecionym ryżowym chodniku i rozdrażnienie gniewne przetrawiał.

Napędziło mu ono na twarz rumieniec, oddawna tam niewidziany i zapaliło w źrenicach gorące blaski.

Było mu z tem wcale ładnie.

— Powinieneś się zawsze gniewać,—szepnęła pani Wanda przechodząc mimo niego, by zamknąć drzwi na balkon.

— Czemu?—zapytał stygnąc odrazu.

— Spójrz w zwierciadło.

Zaśmiał się i zamiast w zwierciadło, spojrzał w jej oczy lekko zmrużone, odzyskując równowagę.

Ona tymczasem zamknąwszy drzwi, wróciła spiesznie do męża i kładąc dłoń na jego czole, zapytała z troskliwością:

— Jakże ci, mój złoty?

— Dziękuję ci aniele. Trochę mi lepiej, — odparł, otwierając oczy.

A ująwszy rękę żony, zaczął ją całować, a raczej zaczął ją obcałowywać na wszystkie strony.

— Może się przecie choć teraz dowiem, co cię tak poruszyło,—zagadnęła, delikatnie gładząc jego włosy.—Ale jeżeli przykrość ci to sprawia, nie mów nic. Dowiem się później.

Maryjan stojąc u okna gwizdał z cicha przez zęby.

Teraz odwrócił się i rzekł ironicznie:

— Henryk zobaczył ducha Banka i znalazł się wobec niego, jak prawdziwy Makbet. Do licha! są

Więc mniejsza o nie, przerwał Maryjan, ziewając bez ceremonii. Tak, czy owak kopalnia starczyć sobie powinna.

— Spodziewam się! twierdząco mruknął pan Henryk.

Plenipotent nie wiedział, jak wybrnąć z kłopotu. Adwokat przyszedł mu w sukurs.

— Przeszłoroczna stagnacyja produkcyję kopalni zmniejszyła niemal o połowę, rzekł wyjmując z ust cygaro i otrząsając z niego popiół. A obecnie handel węglem przechodzi ciężki kryzys.

— W dodatku mieliśmy zalew, który sprawił znaczne straty, uzupełnił Starowolski.

— To jeszcze za życia ojca, — wtrącił pan Henryk.

— Tak właśnie i pan prezes, chcąc sprawdzić osobiście na miejscu rozmiary klęski, powziął ów nieszczęsny zamiar zwiedzenia starych szybów.

Wzmianka była niefortunną i zmroziła wszystkich przypomnieniem strasznej katastrofy z windą.

— Prawdę mówiąc,—rzekł adwokat, chcąc zatrzeć wrażenie,—zalew przyspieszył tylko wydatek nieunikniony w każdym razie. Jeszcze zeszłej jesieni pan prezes mi wspominał, że w reparacyję starych chodników wpakować musi znaczną sumę.

— Ale co było przed rokiem pilne, dziś jest gwałtowne, — dodał plenipotent. — Na dochody zaś z kopalni liczyć bardzo nie możemy, gdyż wszystkie zamówienia już uregulowane.

— Mieliśmy nader przykre zajście z niejakim Horwidem. Mój brat omyłkę swoją opłaci chorobą, co najmniej dwudniową, nim te nieszczęsne nerwy opanować zdoła.

— A zatem nie mamy tu co dłużej robić,— zwrócił się Poraj do Starowolskiego.

W parę minut potem, obaj byli już w ulicy i szli czas jakiś w zupełnem milczeniu.

Przerwał je wreszcie adwokat.

— A co!—rzekł, z ironiją w głosie.—Dzisiejsi ludzie.

Panie odpuść!—westchnął plenipotent.—Starszy zniedołężniały, a młodszy cynik, cuchnący okaz prądów ostatniej doby.

— W jednem się schodzą: w chęci strwonienia pieniędzy, które im ojciec zostawił.

— Po takim ojcu, tacy synowie!—kiwał głową Starowolski.

— Wbrew przysłowiu: niedaleko pada jabłko od jabłoni,—zaśmiał się z goryczą Poraj.—A gdybyż to był fakt odosobniony.

— Mój Janek, dzięki Bogu wyrósł na człowieka zdrowego ciałem i duszą,—rzekł z dumą ojcowską Starowolski.—Ma trwałe zasady wyniesione z domu, zdobył sobie pozycyję, ożenił się z miłości i właśnie przed tygodniem zrobił mnie dziadkiem.

— Winszuję. Gdzie on teraz?

— W Warszawie ma posadę.

-- Takich nam właśnie trzeba. Lecz wracając do przedmiotu, powiedz mi pan, co to za homo, ten wasz dyrektor kopalni.

— Nie znasz go pan?

— Nie. Jeszcze go nie widziałem.

— A no cóż!.. Młody, zdolny o ile się zdaje, energiczny; skończony inżynier. Mnie się odrazu bardzo podobał, choć sztuka trochę złośliwa.

— Zkądże on?

— Był na Szląsku. Niemcy go wygryźli. Rutowski daje o nim najlepszą opiniję.

— O podobnem nazwisku w kraju nie słyszałem,—rzekł zamyślając się adwokat.

— Oni są z Poznańskiego. Ojciec snać emigrował, bo młody wspominał mi, że rodził się w Ameryce,—objaśniał Starowolski.

Po chwili dodał:

— Ale co pan sądzisz o tem... zdumieniu młodych Mirskich?

— Zdumieniu?.. Pan Henryk był wprost przerażony.

— I mnie się tak wydawało.

— Właśnie dlatego mnie zaintrygowała postać Witolda Orwida.

— Musieli mieć widać grubą awanturę, z kimś co się zwał podobnie.

— Ha, możliwe. Te niemieckie bady zawsze są pełne osobistości, z któremi o zatarg nietrudno. Z tem wszystkiem, zachowanie się pana Henryka, trochę mi dziwnie wyglądało.

wypadki, w których nawet nerwy trzeba umieć opanować.

— Łatwo to mówić zdrowemu, — odetchnął ciężko pan Henryk.—A zresztą, jeżeli to on?..

Zwrócił się do żony.

— Wystaw sobie Wandeczko, dyrektor kopalni, ten sprowadzony zaraz po... wypadku ojca, nazywa się... Witold Orwid.

— Ha, ha, ha!—zaśmiał się Maryjan.—Pojmujesz teraz. Co?..

Pani Wanda jednakże nic nie pojmowała, pracując myślą nadaremnie.

Wzruszyła więc ramionami i odparła:

— Nie wiem.

— No... ten... bohater ojcowskiej... legendy,— pomógł jej pamięci Maryjan.

Pobladła.

— Ależ... nie może być!

— To samo imię, to samo nazwisko,—odezwał się pan Henryk głosem tragicznie ściszonym.

— Alboż mało jest takich podobieństw na świecie.

— Naturalnie!—podjął Maryjan.—A w końcu, choćby nawet był i ten sam, cóż grozi nam od niego?

— Skandal,—przebąknął pan Henryk.

— Jakim sposobem?

— Będzie wieści rozpuszczał pomiędzy ludźmi.

— Za takie wieści idzie się do kozy, jeśli się ich nie poprze dowodem.